NR 8 1992 Indeks 354961 Cena 22 900 zł

Cats

SKANDYNAWSKI MAGAZYN EROTYCZNY

TYLKO DLA DOROSŁYCH

STRIPTIZ NA ZIELONEJ TRAWCE

JESTEM SEKSEM!

PIĘKNE DZIEWCZYNY: JULIE, KARIN, PENNY, BECKY, LAURENCE, YVONNE

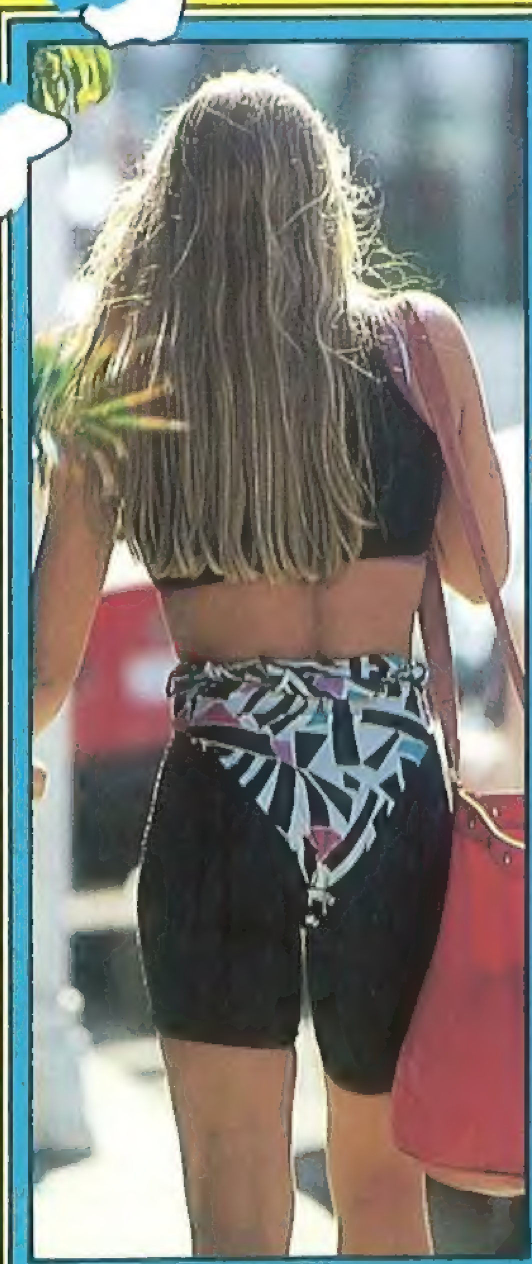
RODOS »WYSPA MIŁOŚCI«

FOTOGRAF GWIAZD

SEXY BLUE!

PEEP-SHOW

SEKS-FERIE NA Rhodos



Nagie piersi i odsłonięte pośladki – oto codzienny widok na Rodos. Plaże pełne są samotnych dziewcząt w mini-bikini, które z reguły pokazują nieco więcej, niż zakrywają. Każdego wieczoru i każdej nocy możesz spotkać te same namiętne dziewczyny w licznych knajpkach i barach na wyspie, gdzie tańczą, piją i flirtują z kim się da i gdzie się da...



– O, O, O... – dochodzi nas z balkonu sąsiada.

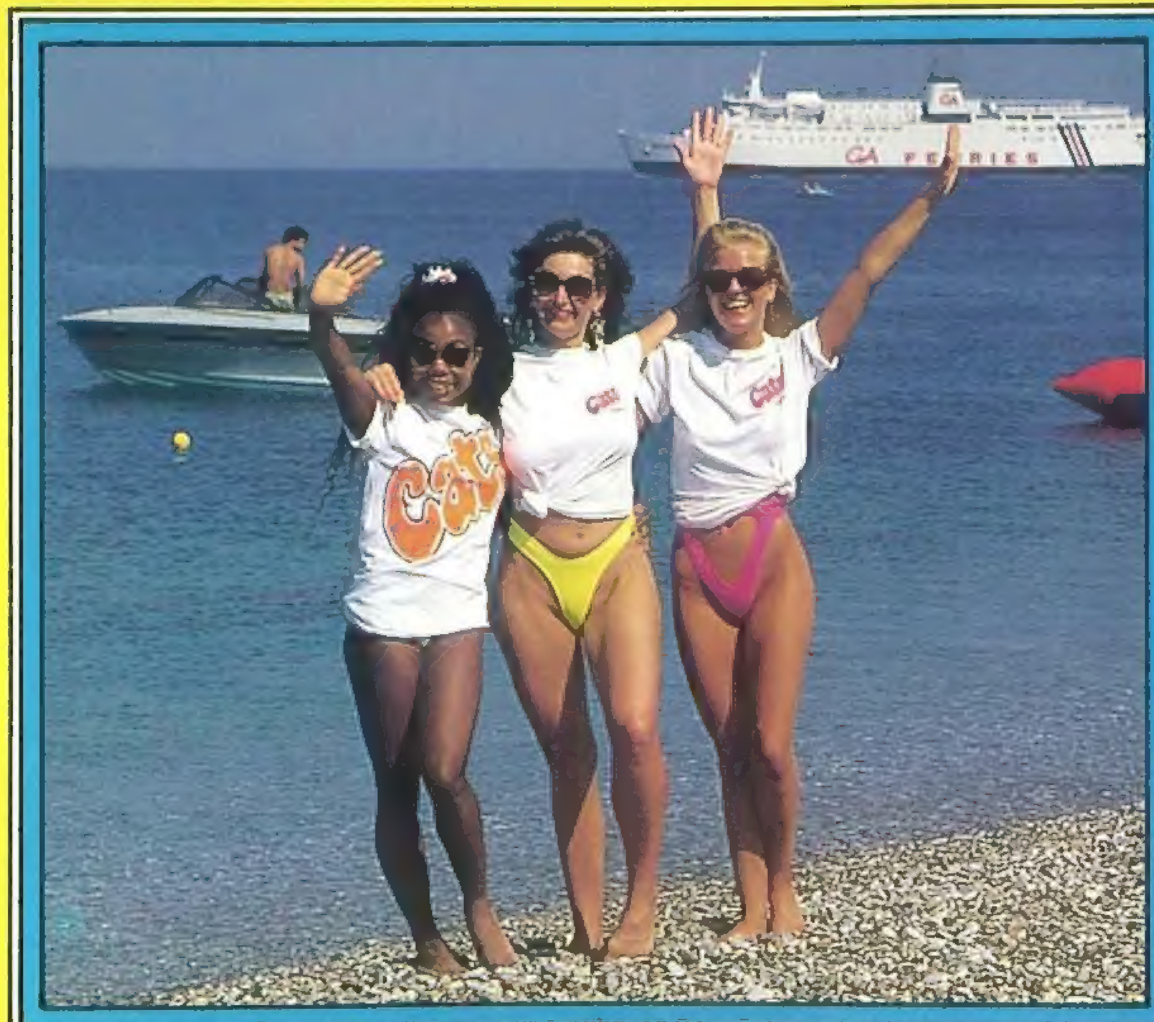
Ciche jęki przybierają na sile, tak że Norweżka Mette nie może już powstrzymać swojej ciekawości. Wstaje i zerka.

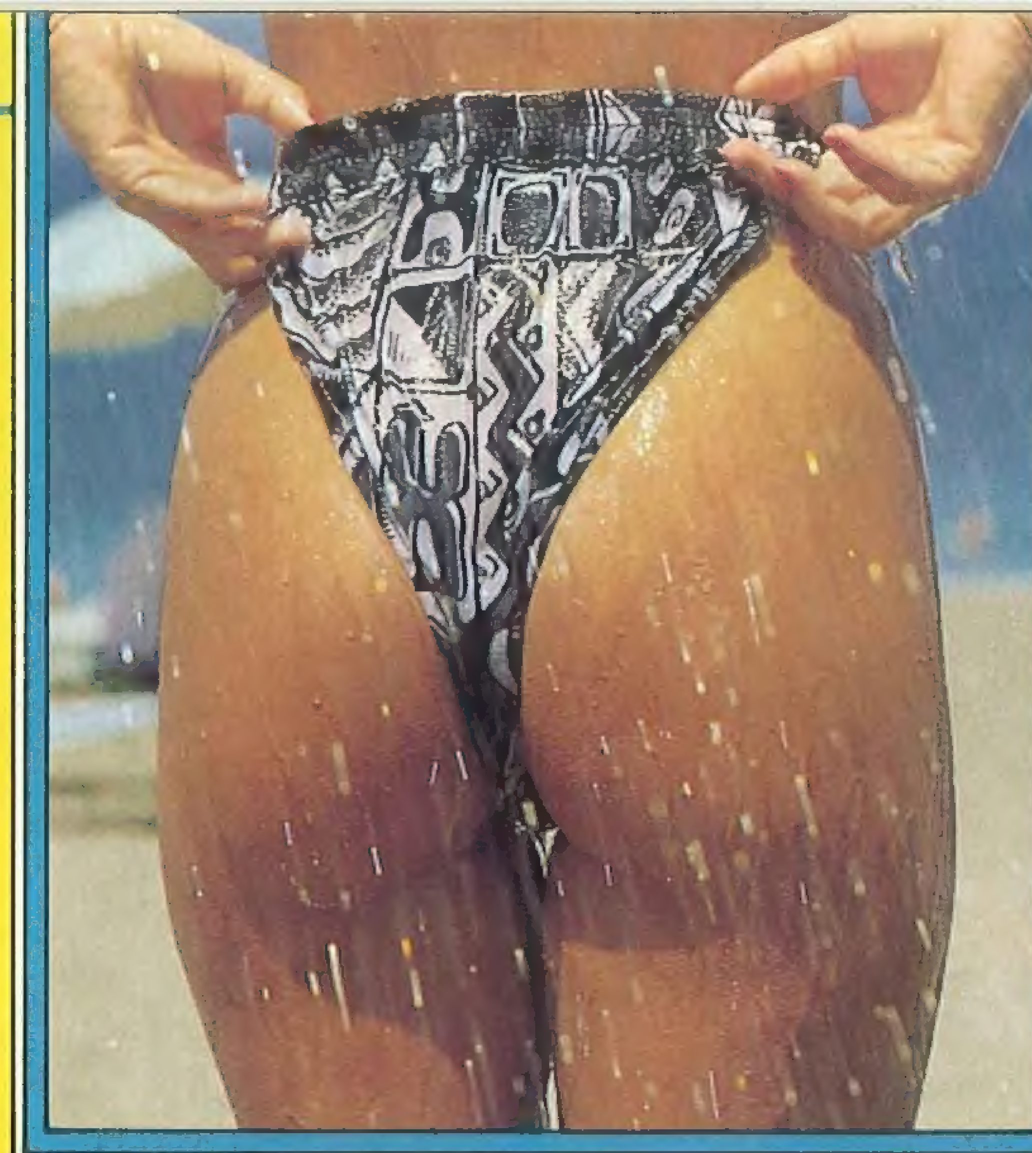
– O, do licha – mówi i opada na fotel.

– Moja sąsiadka nie może się wprost opędzić od greckich fiutków – kontynuuje Mette z błyskiem w oczach, pokazując jednocześnie palcami wielkość greckich członków.

Właśnie przyjechaliśmy na Rodos, wyspę, która słynie ze swojego szalonego, swobodnego życia seksualnego. Jednak nawet w najśmielszych marzeniach nie spodziewaliśmy się, że staniemy się świadkami prawdziwego seksu turystycznego zanim jeszcze zdążymy rozpakować walizki.

Przez wiele lat wyspa Rodos była ulubionym miejscem podróży szwedzkich turystek i dzięki temu stała się rajem seksu dla młodych ludzi.













Tak kochasz się z dziewczynami na Rodos!

Czas szybko płynie, jest już ósma wieczór i złote słońce powoli skrywa się za horyzontem, ustępując miejsca nocy. Wtedy pojawia się Diana ze Sztokholmu. Umówiła się z Mette, że pierwszy wieczór na wyspie poświęcą na przyjrzenie się słynnemu nocnemu życiu miasta.

Po wypiciu kilku kolorowych drinków przyjaciółki kierują się w stronę dyskoteki ,,Le Palais'', w której później natkną się na Jenny z Kopenhagi.

Ulice są pełne turystów, którzy bez celu włóczą się od baru do baru. Mrok nocy rozświetlają liczne kolorowe neony, reklamujące wszystko między niebem i ziemią.

Powietrze aż ciężkie jest od rozmaitych zapachów z licznych restauracji i muzyki, płynącej z barów. Przeplatają się one ze śmiałymi komentarzami Szwedek na temat Greków.

Na Rodos wszystko robi się dla turystów. Mimo że nie minęła jeszcze północ, w wielkiej dyskotece ,,Le Palais'' jest już pełno ludzi.

Spotykamy Jenny. Kupujemy drinki i siadamy przy stole, podczas gdy Diana znika w toalecie.

– Tu zawsze dzieje się to i owo – komentuje krótko Diana, ponownie siadając przy stoliku.

– Właśnie zobaczyłam jakąś parę, która kochała się opierając o drzwi toalety. Moja obecność nie zrobiła na nich najmniejszego wrażenia. Nie przestawali się kochać, pomimo że stałam i przyglądałam się im.

I taka właśnie jest wyspa Rodos!

Tu zawsze coś się dzieje,



zwłaszcza dlatego, że pełno tu Szwedek, które co roku powracają tu na sekswakacje. Nikogo więc nie zaskoczy widok kochającej się publicznie pary.

Zresztą prawo greckie zabrania zapraszania obcych osób do pokoi hotelowych. Dlatego wszyscy, których nagle najdzie ochota muszą albo spróbować przemycić partnera do pokoju, albo znaleźć miejsce, w którym będą mogli dać upust swoim żądzom.

Mette i Diana bardzo szybko znajdują chłopaków, których uwodzą ze wszystkich sił, tańczą i przytulają się do nich na zatłoczonym parkiecie.

Jenny z pewną zazdrością patrzy na przyjaciółki, a jednocześnie opowiada nam o szalonym życiu na wyspie.

Jestem na Rodos już sześć tygodni. Co wieczór wyruszam do miasta, aby znaleźć sobie nowego kochanka.

Jestem, naturalnie, bardziej uprzywilejowana od turystów, ponieważ mieszkam i pracuję w tym samym hotelu. Dzięki temu nie mam kłopotów z zaproszeniem partnerów do pokoju.

Uważam, że niewiele jest takich miejsc w Europie, gdzie ciągle coś się dzieje. Na Rodos natomiast, jest tyle barów i dyskotek, że jeszcze ich wszystkich nie zwiedziłam. Dokąd by się wieczorem nie poszło, wszędzie pulsuje życie.

Jedyny problem z jakim stykają się turyści na Rodos to zbyt surowe przestrzeganie prawa przez właścicieli hoteli, uniemożliwiające numerek w komfortowych warunkach.

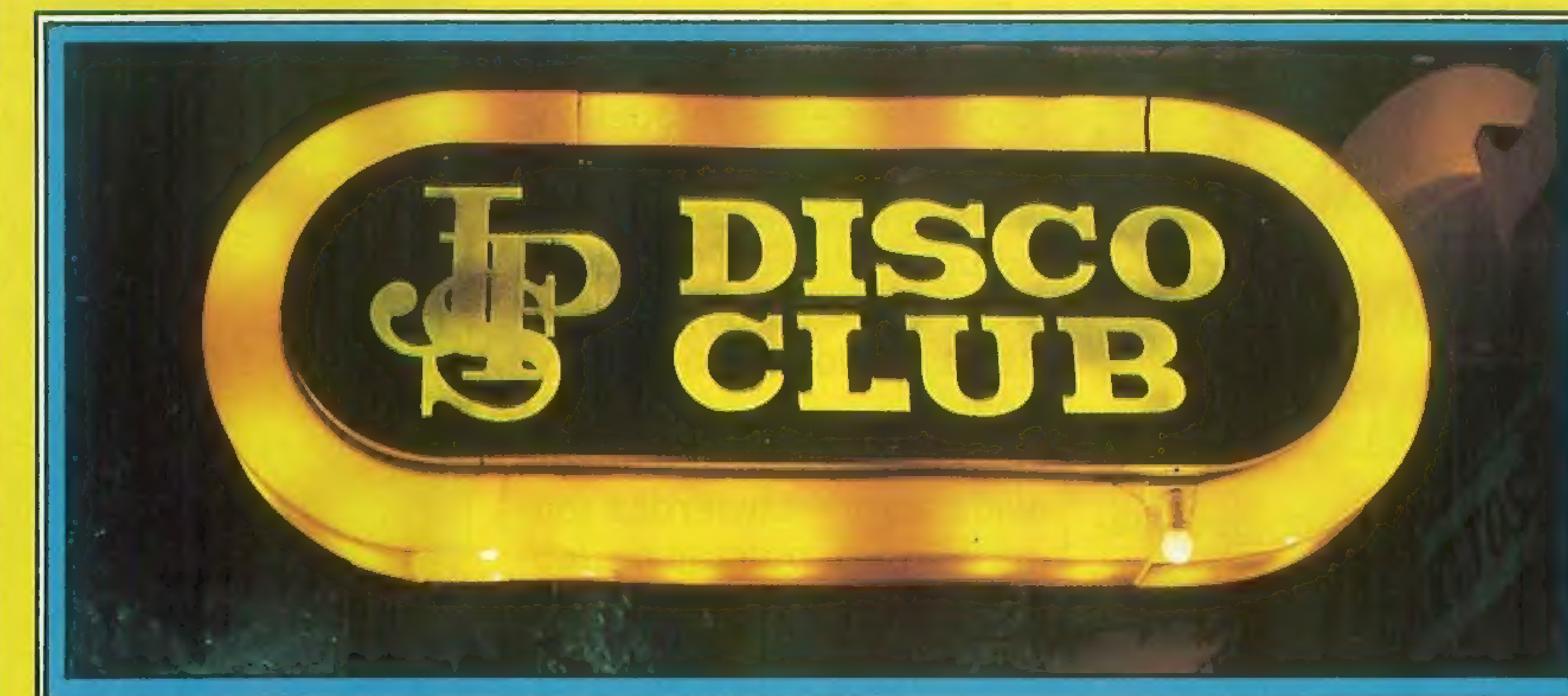
Dlatego większość turystów udaje się na plażę i tam dopiero może zaspokoić swoje seksualne potrzeby. Ale to nie dla mnie. Nie mam ochoty ssać fiutka z piaskiem, a tym bardziej nie wpuściłabym go do środka.

Jeśli ktoś podziela moje zdanie, radziłabym pójść do wielkiego budynku, położonego między plażą i portem. Są tam ogromne schody od strony morza i na nich zupełnie komfortowo można się kochać bez obawy, że ktoś niepożądany nam w tym przeszkodzi,













Rhodos

»Elli Beach« – Nagie piersi i odsłonięte pośladki

dookoła bowiem spotykamy tylko tych, którzy przyszli tu w tym samym celu, co my.

Sama często tam chodzę, gdyż myśl o kochaniu się na oczach innych ludzi bardzo mnie podnieca, zwłaszcza gdy koło mnie leży jakaś inna para.

Noc to rozdział sam w sobie, ale fantastyczne, szalone życie erotyczne na Rodos rozpoczyna się już za dnia.

Na wyspie znajdują się dwie duże plaże. Na większej z nich zawsze wieje wiatr, mniejsza – ,,Elli Beach'' – położona jest między portem i akwarium na północnym cypelku wyspy.

Pomimo, że ,,Elli Beach'' jest nieduża, należy ją zdecydowanie zaliczyć do najlepszych plaż na wyspie. Tu w ciągu dnia spotykają się tysiące młodych ludzi z całej Europy. Tu gra muzyka, a wszyscy flirtują ze sobą. Gdzie nie spojrzysz, tam zaraz widzisz piękne, szczupłe opalone na brąz dziewczyny. Właśnie na plaży mogą pokazać wszystkie swoje wdzięki w nadziei na zaliczenie najprzystojniejszego chłopaka, zanim po zapadnięciu zmroku zacznie się polowanie na dziewczyny w licznych barach i kafejkach.

Sama plaża nie jest specjalnie wygodna. Nie ma na niej piasku. Siedzi się i leży na twardych kamykach, chyba że ktoś był już tu wcześniej i zaopatrzył się w materac plażowy.

Ale to nieważne, gdy dookoła są same cuda, cudeńka i gdy ma się szansę na nawiązanie kontaktu i flirt z jedną z licznych plażowych piękności.

W ciągu dnia właśnie na ,,Elli Beach'' znajdziesz prawdziwą namiętność. Dookoła pełno młodzieży, od której wręcz emanuje seks. Mette nie jest tu wyjątkiem. Pieści jakiegoś Szweda, a Jenny przyłączyła się do grupki Duńczyków.

– Ja cię już chyba gdzieś widziałam – stwierdza jedna z Dunek, patrząc na Jenny.

– A niby gdzie? – pyta Jenny z zaciekawieniem.

– Nie wiem, ale jestem pewna, że widziałam cię w jakimś czasopiśmie.

– No, bo dostaniesz klapsa – odpowiada Jenny, uśmiechając się szelmowsko.

Dunka oblewa się rumieńcem, a Jenny opowiada dalej: – Byłam na okładce duńskiego magazynu dla sadomasochistów aż cztery razy. Najprawdopodobniej tam mnie widziałaś.

Dziewczyna czerwieni się teraz po czubki włosów, a Jenny bierze ją za rękę i ciągnie do wody.













Rhodos

Rodos by night

Podczas gdy dwie masochistki chłodzą swoje ciała w lazurowej wodzie Morza Śródziemnego, my korzystamy z uciech życia na „Elli Beach", gdzie dziewczęta robią wszystko, by osłodzić nam życie.

W ciągu dnia trochę trudno jest zaspokoić żądzę seksualną. Ale i tu możliwe jest znalezienie praktycznego rozwiązania problemu. Wynajmij po prostu jeepa i zaproś świeżo poderwaną dziewczynę na piknik na plaży. Pojechać z nią możesz główną drogą na południe w kierunku Lindos.

Na tym odcinku pełno jest małych plaż. Tutaj też można się kąpać nago, pomimo że naturyzm jest oficjalnie zabroniony na Rodos.

Największą plażą na wyspie jest „Afandou Beach". Ciągnie się na przestrzeni wielu kilometrów. Tu łatwo jest znaleźć miejsce, w którym można się wykąpać nago i kochać namiętnie tak długo, jak ma się na to ochotę.

Po dwóch dobach pobytu na Rodos wiedzieliśmy już, jak poruszać się po mieście, aby przeżyć jak najwięcej.

Wyjeżdżamy z hotelu wieczorem, kierując się w stronę ronda w pobliżu „Hotel 33". Następnie jedziemy obwodnicą „Alex Diadou" prowadzącą w kierunku starego miasta.

Mijamy dyskotekę „Rock Box", a następnie szereg barów, restauracji i dyskotek.

Najlepszymi, godnymi polecenia miejscami na obwodnicy są „Nobies Bar", „Far West", „Memphis Bar", „Tara Music Pub", „Cool Cat", „1960's Pub", „Pub Mistral" i „Players Pub". Jest to zbiorowisko różnych modnych lokali, w których życie pulsuje od wczesnego wieczoru do późnej nocy.

Późną nocą warto udać się do takich dyskotek, jak „Rock Box", „Underground", „Disco More" i „Zig Zag Disco Club", gdyż właśnie wtedy całe tłumy opuszczają bary muzyczne, udając się do wielkich dyskotek.

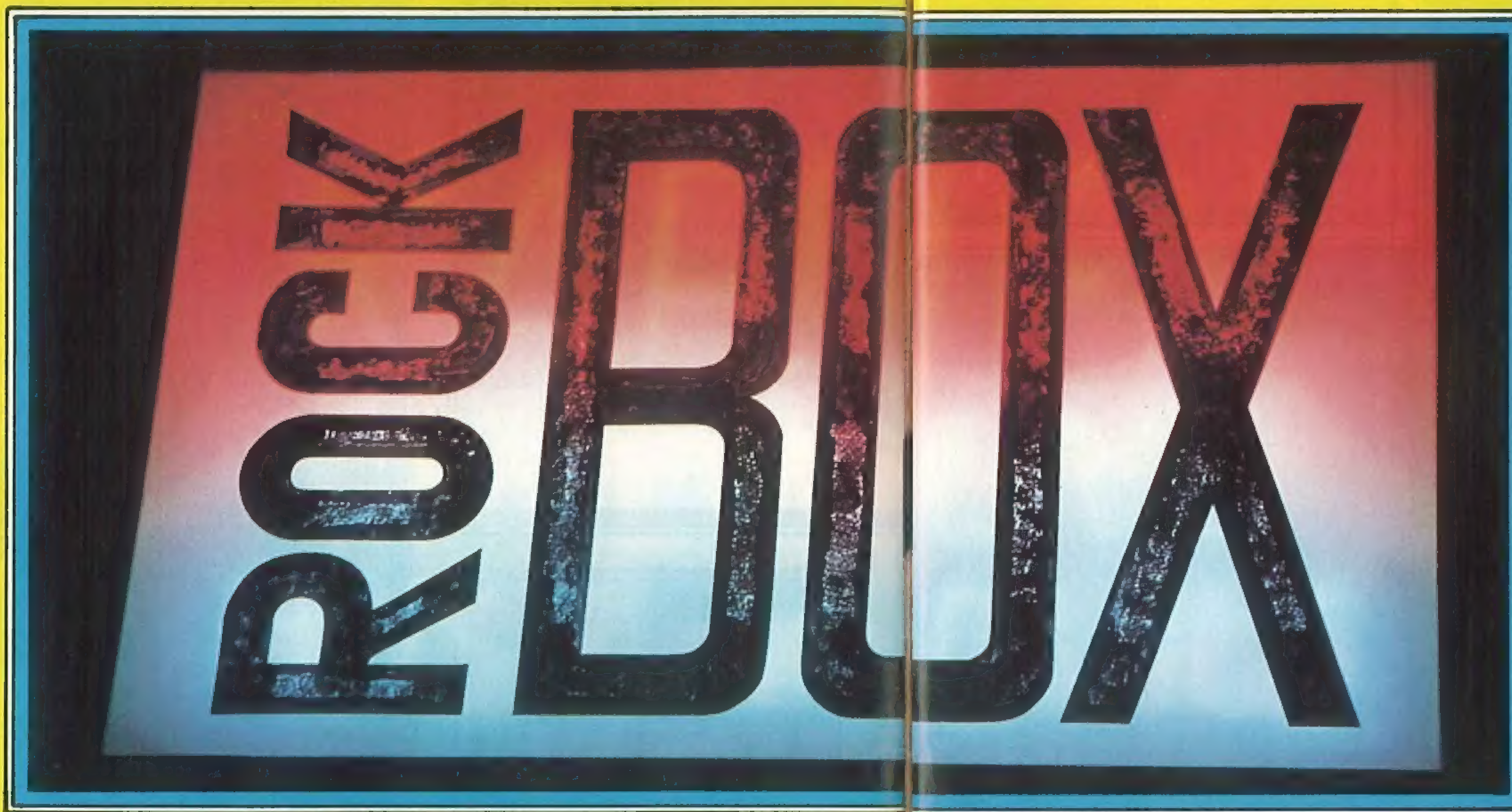
Jeśli nogi nie odmówiły ci jeszcze posłuszeństwa i masz ochotę przeżyć coś więcej, skręć w lewo zaraz za „Zig Zag Disco Club" i skieruj się w dół w stronę „Iroon Politechniou Street". To druga co do wielkości ulica barów w mieście. Tu znajdziesz tak popularne bary, jak „Modesty", „Club Rendez-vous", „Saloon", „Garage Club" i „La Bamba Pub".

W tej samej dzielnicy leżą trzy dyskoteki „John Players Special Disco", „2001" i „Embassy Disco". Tu zawsze znajdziesz wiele chętnych dziewcząt, ale to nic w porównaniu z tym, co czeka cię w przeogromnej dyskotece „Le Palais" tuż obok. Dwie ostatnie duże dyskoteki to „Space Disco" i „Playboy Disco Club". Leżą one niestety zbyt daleko od pozostałych dyskotek i aby tam dotrzeć, powinieneś wziąć taksówkę.

Bez względu jednak na to, jak będziesz poruszać się po Rodos, nie zapomnij o napełnieniu kieszeni kondomami, bo na tej wyspie na pewno się przydadzą. A nocą trudno jest nabyć środki ochronne, które są tak istotne w czasach AIDS...















Rhodos



KARIN









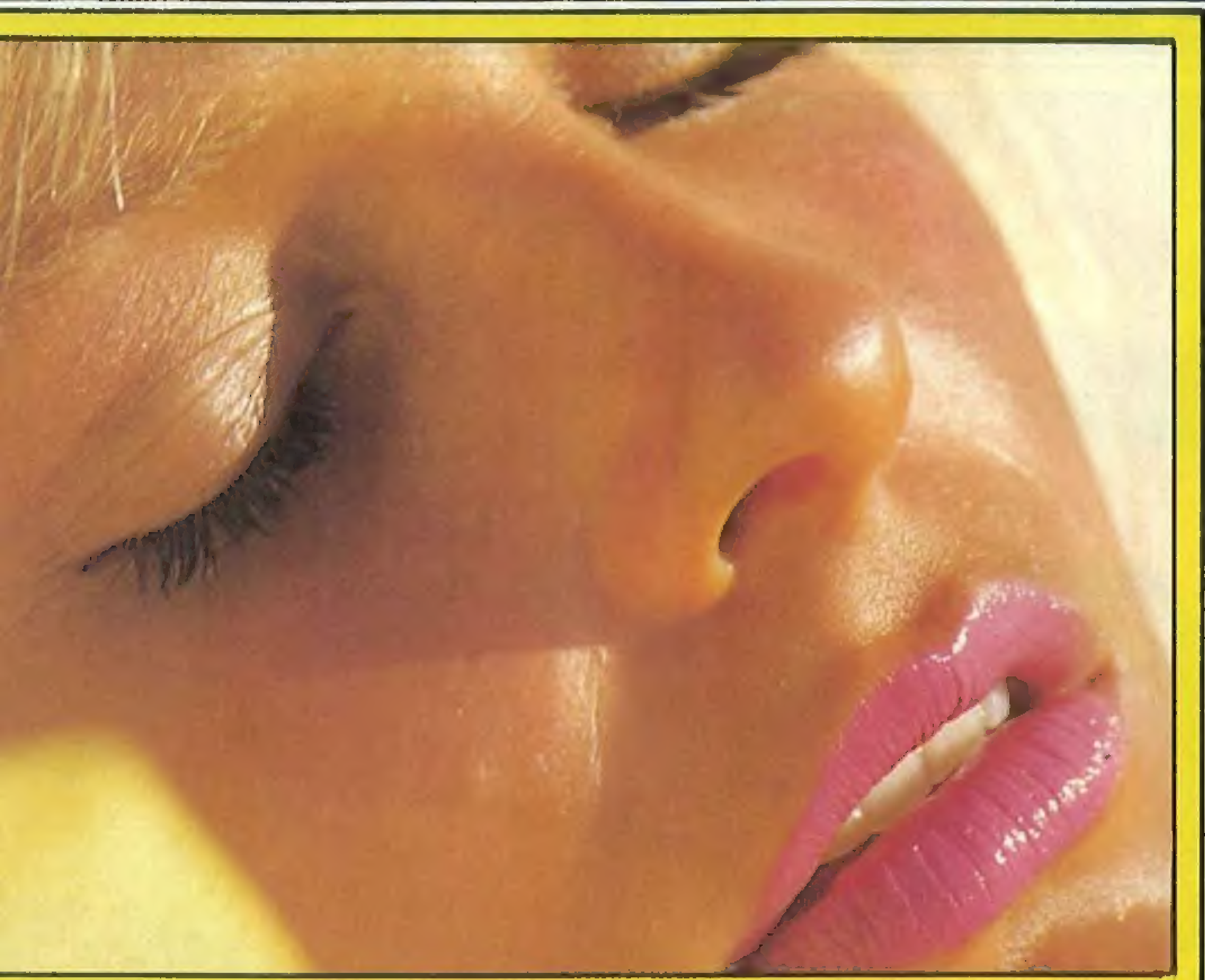








Foto: SASS PHOTOGRAPHY AGENCY

Cats spogląda na erotyczną modę dżinsową!

W ciągu ostatniego stulecia na całym świecie sprzedano pięć miliardów dżinsów. Zarówno teraz, jak i przedtem wiecznie popularne dżinsy są świadectwem określonego stylu życia. Błękitny denim sygnalizuje buntownicze nastroje. Również i w dziedzinie seksu!

Sexy Blue!







Reportaż:
BENT CHRISTIANSEN

Obcisłe postrzępione mini-szorty zakrywają zaledwie połowę krągłych pośladków, wrzynając się pomiędzy jej wargi, gdy dziewczyna pochyla się, aby zasznurować swoje buciki na środku bulwaru w Las Palmas.

Przechodnie wpatrują się w nią. Niektórzy zwalniają kroku, aby nacieszyć swe serce tym widokiem. Jakaś podstarzała jejmość wrzeszczy na swojego małżonka, próbując go zmusić do spojrzenia w drugą stronę.

Dziewczyna prostuje się i idzie dalej. Zachowuje się tak, jakby nie zauważyła podniecenia, wywołanego swoim zachowaniem. Ale to tylko pozory. Jej mały ekshibicjonistyczny pokaz był świadomą prowokacją.

Była to akcja sexy blue w biały dzień pod prażącym słońcem Hiszpanii!

Spotykam ją ponownie około północy. Tym razem nasze spotkanie ma miejsce w dyskotece „Chic" w Playa del Inglés. Dziewczyna zdążyła zamienić denimowe szorty na bardzo obcisłe dżinsy. Są bardzo starannie podarte na siedzeniu, bez trudności można więc podziwiać jej opaloną pupę. Nikt nie ma wątpliwości: z tą dziewczyną można konie kraść. Jej sexy blue action by night została już zauważona. Mężczyźni kręcą się wokół niej jak myszy wokół sera.

Ta pełna seksu dziewczyna z dyskoteki jest jawnym

Błękitny denim jest sexy!

Świadectwem jednego z najbardziej interesujących rozdziałów w historii kultury. Blue jeans mają już tak długą tradycję, że można im prawie wróżyć nieśmiertelność.

Wszystko zaczęło się w USA w połowie ubiegłego stulecia, gdy krawiec z Bawarii Levi Strauss wyruszył do Kalifornii w poszukiwaniu szczęścia. Tam zaczął szyć spodnie dla poszukiwaczy złota i z miejsca odniósł sukces. Spodnie Levi Straussa były wytwarzane z solidnego płótna żaglowego, używanego wówczas do pokrywania mknących przez prerię wozów. Fama niosła, że spodnie te były niezniszczalne.

W 1854 roku Levi Strauss otworzył dużą pracownię krawiecką i rozpoczął seryjną produkcję tak bardzo popularnych już spodni. Wszystkie szwy przy kieszeniach zostały wzmocnione miedzianymi nitami, a dzięki pomocy kilku francuskich tkaczek Straussowi udało się zastąpić grube płótno żaglowe nowym, również niezniszczalnym materiałem.

Pracownie krawieckie Niemca zamieniły się w wielką fabrykę i w ciągu paru lat cały Dziki Zachód był już zaopatrzony w blue jeans Levi Straussa.

Od tej pory denimowe ubrania stały się najlepiej sprzedawanymi tekstyliami na świecie. Levi Strauss i jego następcy wyprodukowali już ponad dwa miliardy par dżinsów, podczas gdy konkurencja, Lee i Wrangler, sprzedała w tym czasie odpowiednio miliard i pół miliarda erotycznych dżinsów.

W ostatnich dziesięcioleciach niemieccy, francuscy, angielscy i hiszpańscy producenci również sporo na tym zyskali. Od czasu, gdy Levi Strauss uszył pierwszą parę dżinsów z płótna żaglowego, wyprodukowano więcej dżinsów, niż jest ludzi na świecie.

Nie wspomnieliśmy tu jeszcze o wielu innych produktach z denimu, które weszły na rynek w momencie, gdy świat mody musiał na poważnie potraktować jeansową kulturę.

Wszystkie słynne domy mody i projektanci zwłaszcza od połowy lat osiemdziesiątych musiały utrzymywać się na dżinsowej fali. Armani, Calvin Klein, Versace, Joop, Gloria Vanderbilt, Lezard, Valentino, Boss, Cerutti i wielu innych nabija sobie kiesy dzięki najwymyślniejszym niekiedy dżinsowym kreacjom.

Nie chodzi tu już wyłącznie o same dżinsy.

Tylko w Europie sprzedaje się co roku najrozmaitsze wyroby z denimu za wiele miliardów. Znane są dżinsowe biustonosze, paski, obuwie, kurtki, kamizelki, torebki, gorsety, szorty, koszule, kozaki, a nawet meble. Blue denim stał się jednym z najpotężniejszych przemysłów.

Obecnie, podobnie jak i przedtem króluje na tym rynku firma Levi's, jest ona również największą tego typu firmą na świecie.

W jednej tylko fabryce w El Paso w Teksasie w pobliżu granicy meksykańskiej co roku szyje się pięć milionów par klasycznych dżinsów Levi's 501, które pomimo coraz ostrzejszej konkurencji i zmieniającej się mody wciąż utrzymują swoją wiodącą pozycję.

Właśnie ten model okazał się nieśmiertelny. Przyczynił się do tego w znacznym stopniu John Wayne. Nie sposób tu również nie wspomnieć o Jamesie Deanie i Marlonie Brando. Filmy należące do klasyki oraz kult West Side Story sprawiły, że na początku lat 60-tych modne było noszenie pary wytartych Levi's 501 z łatą naszytą nad prawą tylną kieszenią, gdzie dwa dzikie konie usiłują rozedrzeć parę dżinsów na pół. Marylin Monroe, Elvis Presley i Jerry Lee Levis byli tymi idolami, dzięki





którym legendarne już dżinsy stały się protestem przeciw konserwatywnym tradycjom i ograniczonej swobodzie seksualnej.

Od 1873 roku aż do początku lat 80-tych naszego wieku niewiele nastąpiło zmian w dżinsowej modzie. Rewolucyjnym posunięciem było zastąpienie przez firmę Lee w 1926 roku tradycyjnych metalowych guzików w rozporku spodni przez zamek błyskawiczny. 11 lat później Levi's zaprzestał nabijania miedzianych nitów na tylne kieszenie spodni, jako że jego klienci skarżyli się, że nity niszczą siedzenia i meble.

Inni producenci poszli za jego przykładem i praktycznie aż do 1970 roku nie było w tej dziedzinie żadnych zmian. Wtedy błękitnym sztywnym dżinsom ponownie rzucono wyzwanie. Na międzynarodowym rynku znalazła się masa nowych modeli w rozmaitych rozmiarach. Większość firm jednak bardzo szybko splajtowała.

Na początku lat 80-tych sądzono, że trafiono na nową żyłę złota produkując dżinsy



wycierane pumeksem i w rozmaity sposób wybielane.

Levi's w tym czasie wpadł nawet na pomysł szycia zupełnie zwariowanych modeli, jak na przykład dżinsów ze złotej lamy.

W okresie przejściowym obroty dżinsowych firm znacznie się zwiększyły. Kto żyw, bez względu na wiek i status społeczny, zawsze lub od czasu do czasu nosił błękitne dżinsy. Nagle jednak sprzedaż gwałtownie spadła, a firma Levi's miała ogromne problemy, by zachować swoje dobre imię.

Na szczęście firma w porę zorientowała się, co należało zrobić, aby odzyskać młodą klientelę w wieku 15–25 lat, której wmawiano, że dżinsów nie da się pogodzić z salonami. A przecież sam prezydent Carter nosił dżinsy w Białym Domu.

Levi's rozpoczął najpotężniejszą i najdroższą kampanię reklamową wszechczasów (30 milionów dolarów) pod hasłem „Powrót do dawnych, dobrych czasów''. Konkurencja podążyła jego śladem i producentom dżinsów udało się ponownie pozyskać młodą klientelę.

Od tej pory dżinsowa moda zawsze była symbolem swobody i buntowniczej postawy wobec świata. Był to



rodzaj prowokującej elegancji.

Obecnie, na początku lat 90-tych, na międzynarodowym rynku dżinsów spotykamy się z zalewem tych wyrobów. Tysiące producentów na całym świecie sprawiają, że nasz wybór staje się coraz trudniejszy. Znaleźliśmy się w prawdziwej denimowej dżungli klasycznych dżinsów i spodni, które uległy nowoczesnym wpływom.

Armani, Boss i wielu innych nie muszą się martwić o klientów, tych zawsze przyciągnie dobre imię firmy. Levi's, Lee, Wrangler i jeszcze kilku innych muszą się zadowolić dobrą jakością.

Amerykańska firma Montana sprzedaje obecnie wszystko, co jest w stanie wyprodukować. Para dżinsów Montana wraz z kurtką kosztuje około 600 dolarów. W zamian za to, firma gwarantuje, że każdy komplet został osobiście skontrolowany przez prawdziwego kowboja z Montany.

Stratedzy marketingu Mustanga w Niemczech z niezaprzeczalnym sukcesem usiłują lansować wyroby firmy jako Ferrari denimowej branży. Twierdzą na przykład, że para dżinsów Mustang jest odpowiednim strojem na odświętny wieczór w operze.

Wszyscy producenci dżinsów aż zacierają ręce z radości patrząc na nowe rynki zbytu w Europie Wschodniej. W krajach postkomunistycznych dżinsy i inne denimowe wyroby idą jak ciepłe bułeczki. Wielu socjologów jest zdania, że jedną z przyczyn porażki socjalizmu był fakt, iż komunistyczni posiadacze władzy zabraniali noszenia dżinsowych ubrań. A na dłuższą metę społeczeństwo nie może istnieć bez dżinsów.

Blue denim i prawdziwa wolność są nierozerwalne.

A może należałoby raczej przytoczyć słowa, jakie padają w redakcji Catsa:

Forever young and sexy in jeans!









Foto: STEVE COLBY

BIKER GIRL





24-letnia Ingrid chętnie zrzuca ciuszki na oczach widzów:

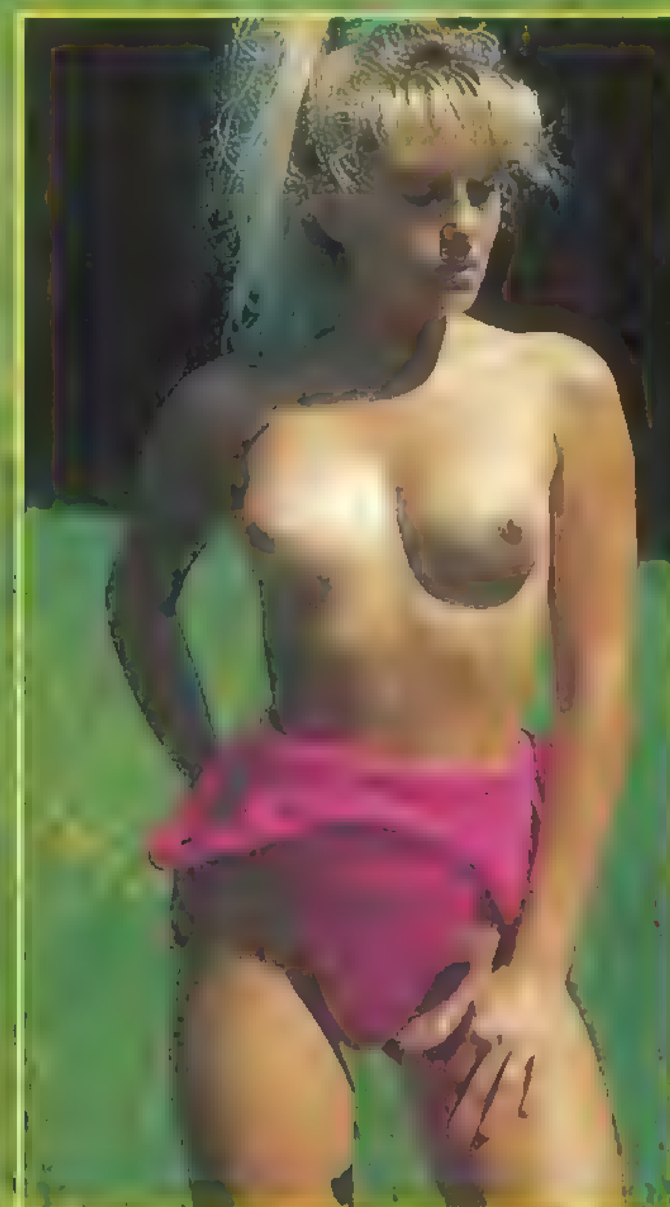
STRIPTEASE

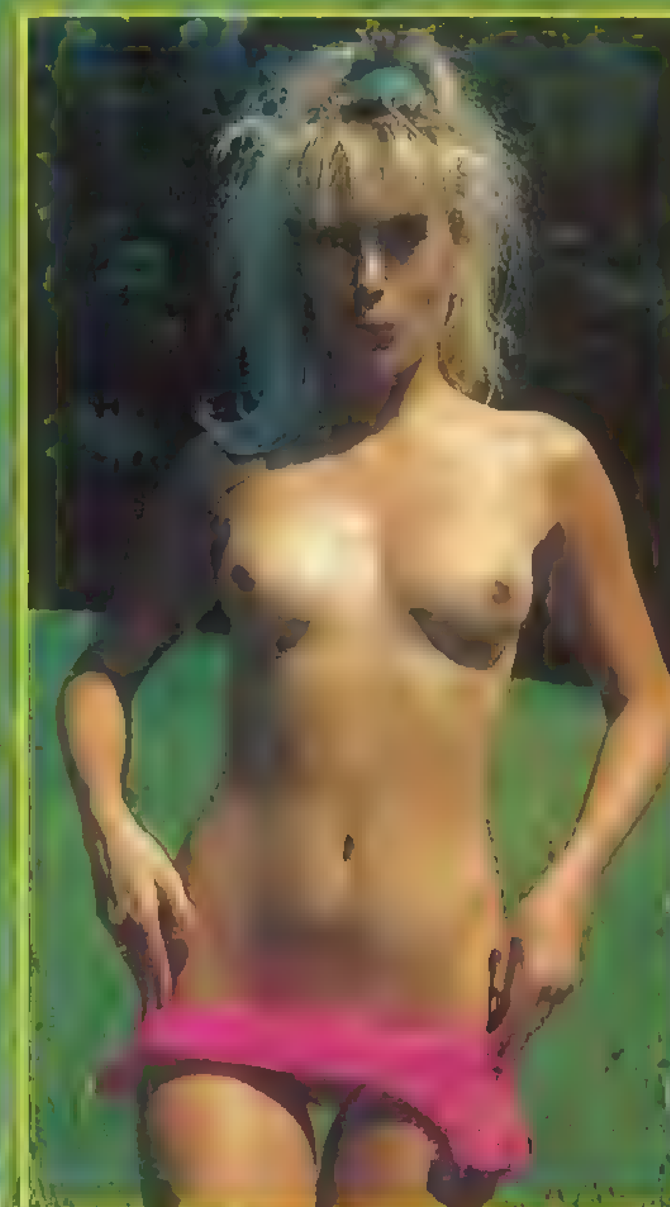
NA ZIELONEJ TRAWCE















Gdy tylko pogoda dopisuje, Ingrid uruchamia swojego rozklekotanego fiacika i mknie w kierunku Północnej Zelandii, aby tam znaleźć jakąś przytulną polankę i trochę się poopalać.

– Nie lubię opalać się w kopenhaskich parkach. Jest tam równie dużo ludzi, jak na plażach. Ludzie są stłoczeni jak śledzie w beczce, a dookoła mnóstwo śmieci i psich odchodów. A cóż za hałas i do tego te wrzeszczące wszędzie dzieciaki!

Ingrid jest mężatką, ale nie pracuje zawodowo:

– Z wykształcenia jestem kreślarzem. Jednakże firma, w której pracowałam musiała zwolnić wielu pracowników. I ja znalazłam się w tej grupie. Nie mogłam znaleźć żadnej innej dobrej pracy, więc przymusowo zostałam gospodynią domową. Na dłuższą metę jest to bardzo nudne życie, gdyż nie mamy dzieci, ani nawet kota czy psa – opowiada Ingrid.

Ingrid rozkłada koc na puszystej zielonej trawie.

Słońce świeci na bezchmurnym niebie. Jesteśmy na wsi. Dookoła słychać śpiew ptaków, a z szosy dochodzi nas szum samochodów.

– Uwielbiam takie miejsca. Nie ma tłoku. Ludzie nie depczą po sobie. Nie ma też zapachu potu i olejku do opalania!

Ingrid wie doskonale, że należy do dziewcząt, za którymi mężczyźni oglądają się na ulicy. A to szalenie irytuje jej lepszą połowę:

– Mój mąż jest przeciwny temu, abym była dumna ze swojego ciała. Poza tym uważa, że moje dżinsy są za obcisłe, a moje spódniczki i sukienki mogłyby być trochę dłuższe i mniej wydekoltowane.

– Nie widzę jednak powodu, abym cokolwiek miała ukrywać, skoro natura obdarzyła mnie tymi wszystkimi wspaniałościami. Dlatego chętnie noszę stroje w ostrych barwach, tak jak na przykład mój kostium plażowy – mówi Ingrid, wskazując na różowy kostium, kontrastujący z zieloną trawą. – Ten kolor łatwo rzuca się w oczy wszystkim, którzy znajdują się na szosie czy przechadzają leśnymi ścieżkami.

I właśnie to jest coś dla Ingrid:

– Gdy pomyślę sobie, że gdzieś tam ukrywa się jakiś facet i obserwuje mnie, bardzo się tym podniecam.

Tekst i zdjęcia: BENT CHRISTIANSEN

»Lubię oglądać nagie dziewczęta...!«

Wiem, że moje zachowanie jest bardzo prowokujące, ale z drugiej strony jakie to wspaniałe uczucie.

– Gdy uda mi się złapać kogoś na haczyk, stosuję kilka prostych tricków, tak aby facet cały czas stał i patrzył na mnie.

– Wstaję i zrzucam pozostałe części garderoby, jeśli jeszcze mam coś na sobie. Czasem smaruję piersi olejkiem. Moje ruchy są powolne. A jeśli facet jeszcze nie ma dość, kładę się i co chwila zmieniam pozycję.

Czasem bywa i tak, że po prostu sobie leżę i nic nie robię. Od czasu do czasu dotykam piersi i ud, a potem zachowuję całkowity spokój.

Przymykam oczy i wyobrażam sobie, jak ten facet na mnie patrzy, jak mu zasycha w gardle i jak mu coś zaczyna wystawać ze spodni.

Tak właśnie musi być. Tak uważam i już. Kilkakrotnie zdarzyło się, że facet zdobył się na odwagę i podszedł do mnie, pytając czy nie potrzebuję towarzystwa, ewentualnie, czy nie mam ochoty na coś zimnego.

W takich przypadkach udaję ogromne zaskoczenie i przerażenie. I natychmiast przykrywam moją goliznę.

Bo szczerze mówiąc, nie mam zupełnie ochoty na jakiekolwiek przygody. Jestem całkowicie zadowolona z własnego męża i w ciągu trzech lat naszego małżeństwa ani razu go nie zdradziłam.

Pamiętam, że kiedyś jakiś facet stał i obserwował mnie z daleka. Nagle uruchomił silnik swojego samochodu i odjechał z zawrotną szybkością. Po pewnym czasie wrócił i zaparkował wóz w poprzednim miejscu.

Nagle kątem oka spostrzegłam, że facet ma lornetkę. Musiał więc być w domu lub kupić ją w jakimś sklepie. W każdym bądź razie ta historia dostarczyła mi wiele radości.

Zapytana, czy nie sądzi, że takie prowokacje, doprowadzające męskie soki do stanu wrzenia mogą być niebezpieczne, Ingrid wzrusza tylko ramionami.

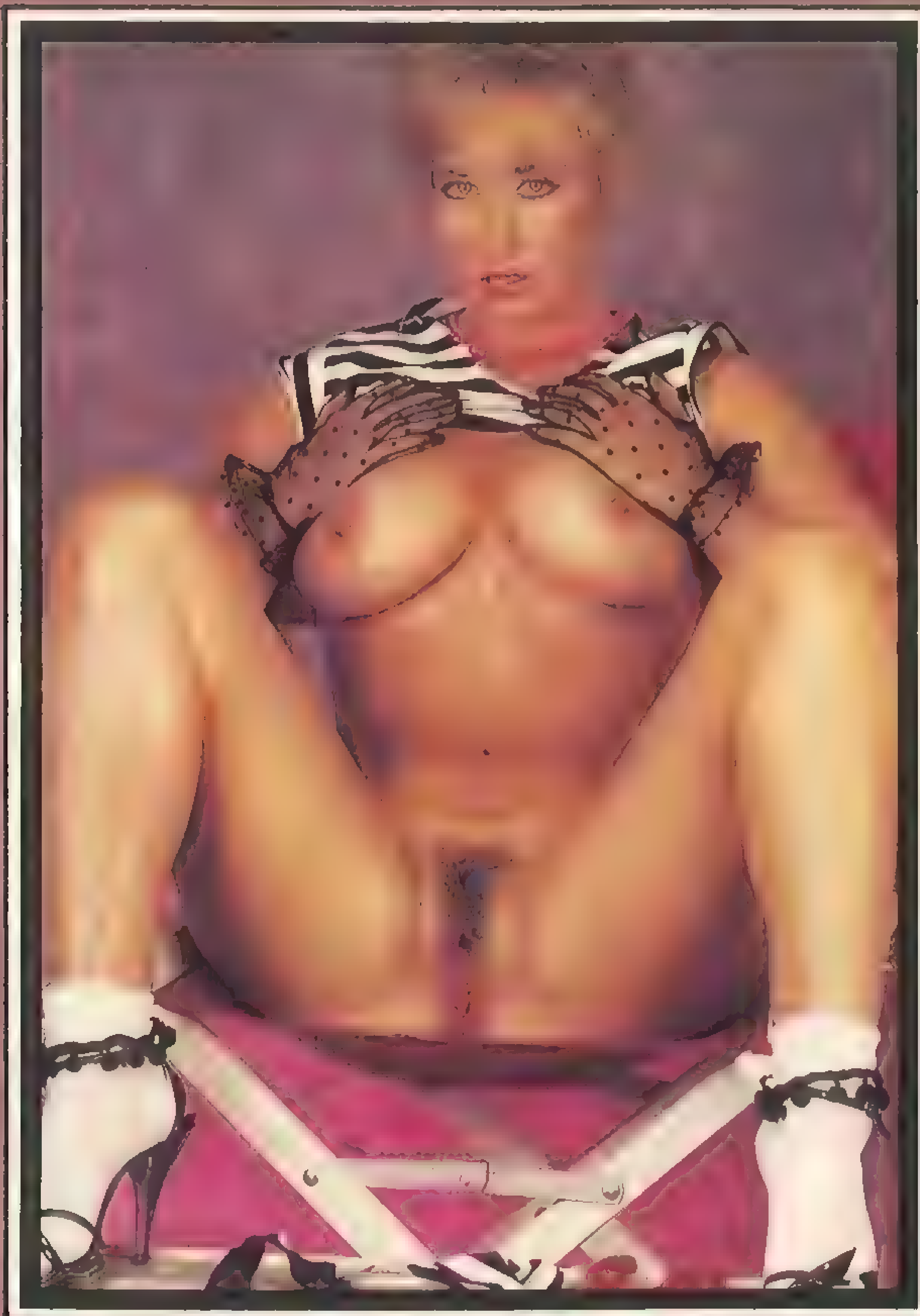
– Jest to taka moja słabostka, nie obawiam się, aby coś mi się stało – mówi na zakończenie.

Na zamieszczonych w naszym miesięczniku zdjęciach Czytelnicy CATS w całej Polsce mają niepowtarzalną okazję podziwiania wdzięków Ingrid.

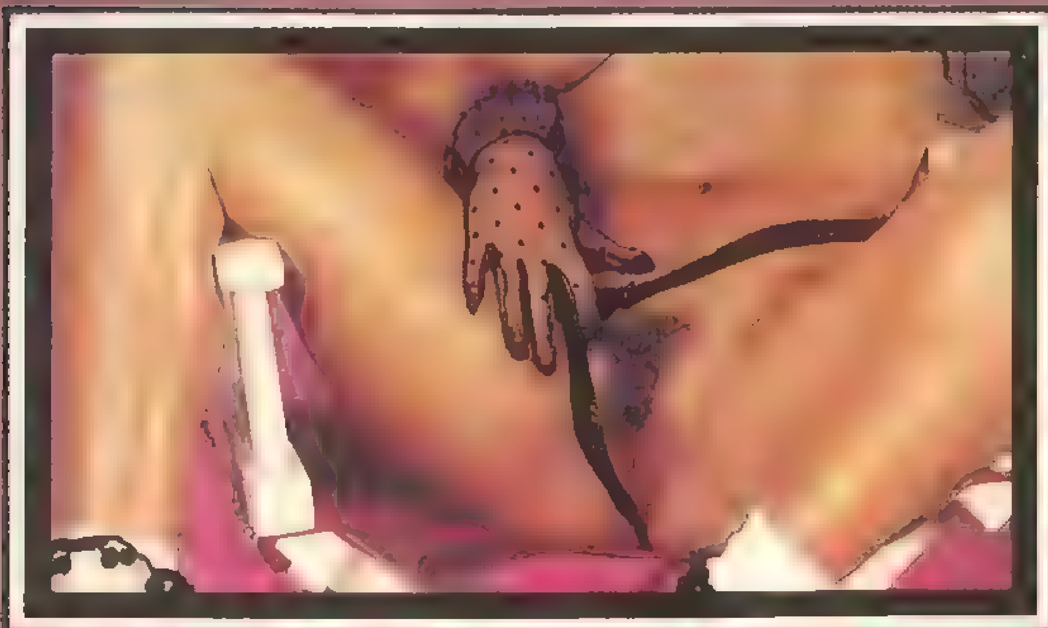
Specjalnie dla Was Ingrid robi striptiz na zielonej trawce...

Foto: ANIKA

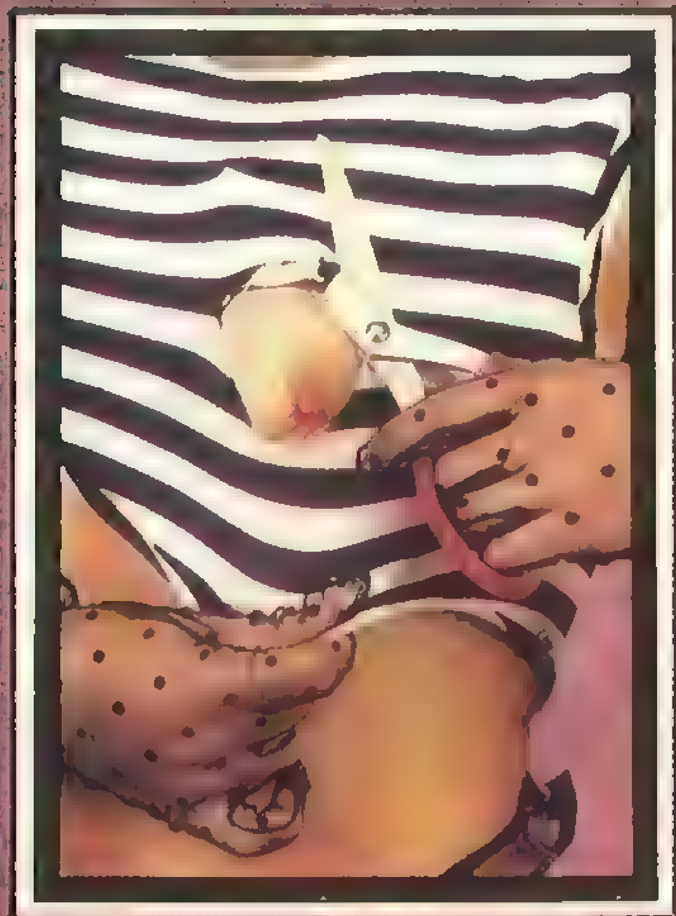
PENNY

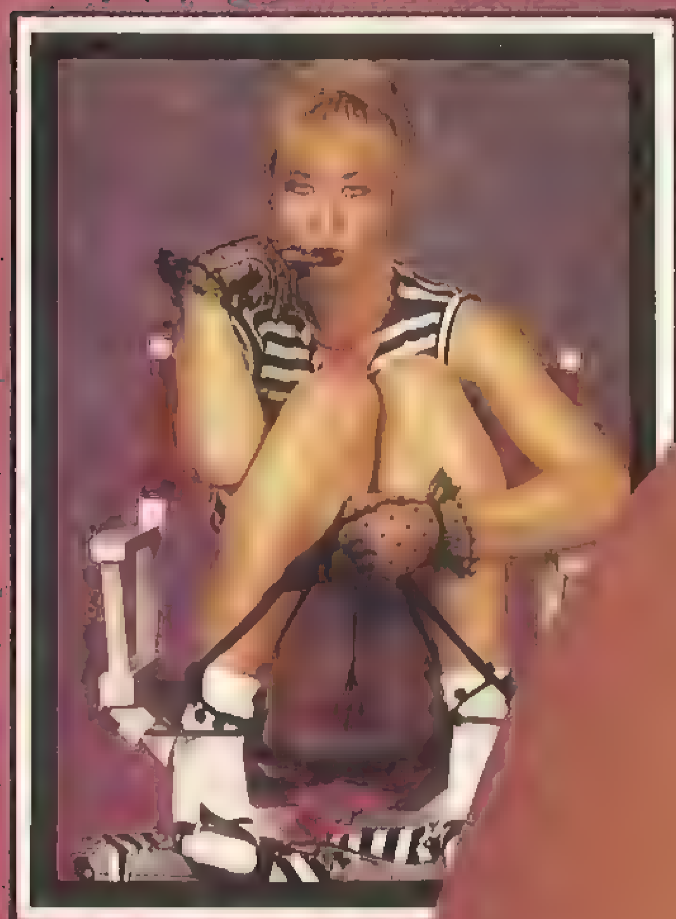










Miesięcznik Cats odwiedza Wrocław

ONE ROBIĄ TO DLA CIEBIE

Tekst: Bohdan Struzecki
Zdjecia: Krzysztof Ratschka



Napis, który możesz przeoczyć, dalej niewielka kasa, przyćmione światło. Tak, jestes na progu »Emanuelle« w centrum Wrocławia blisko domu »Centrum« i chcesz zobaczyć coś podniecającego.





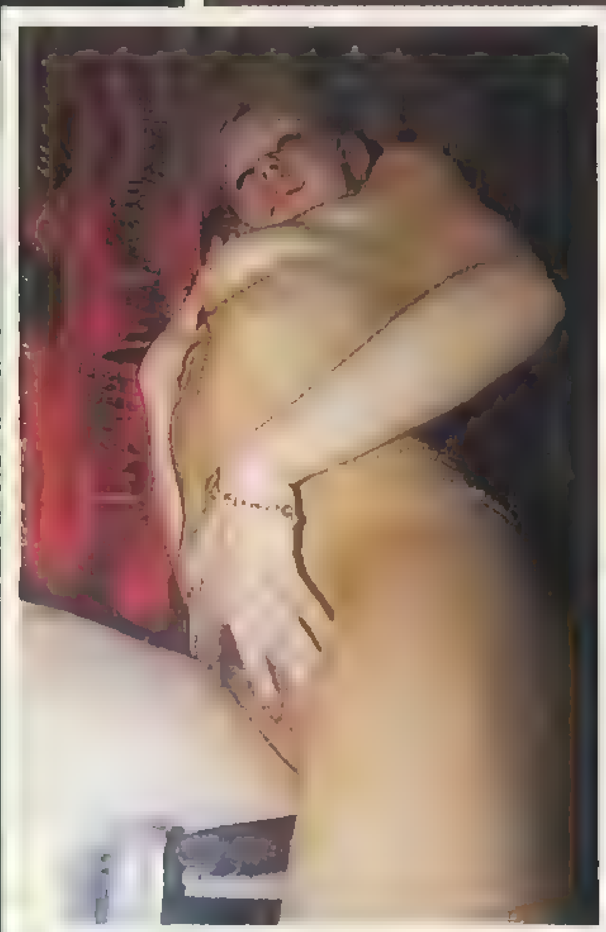












Wejdź do środka, będzie ci się wydawało, że to przedstawienie tylko dla ciebie. Za drzwiami czekają dziewczyny, które niczego nie chcą ukryć. Są tam, by sprawić ci przyjemność pokazując swoje ciała.

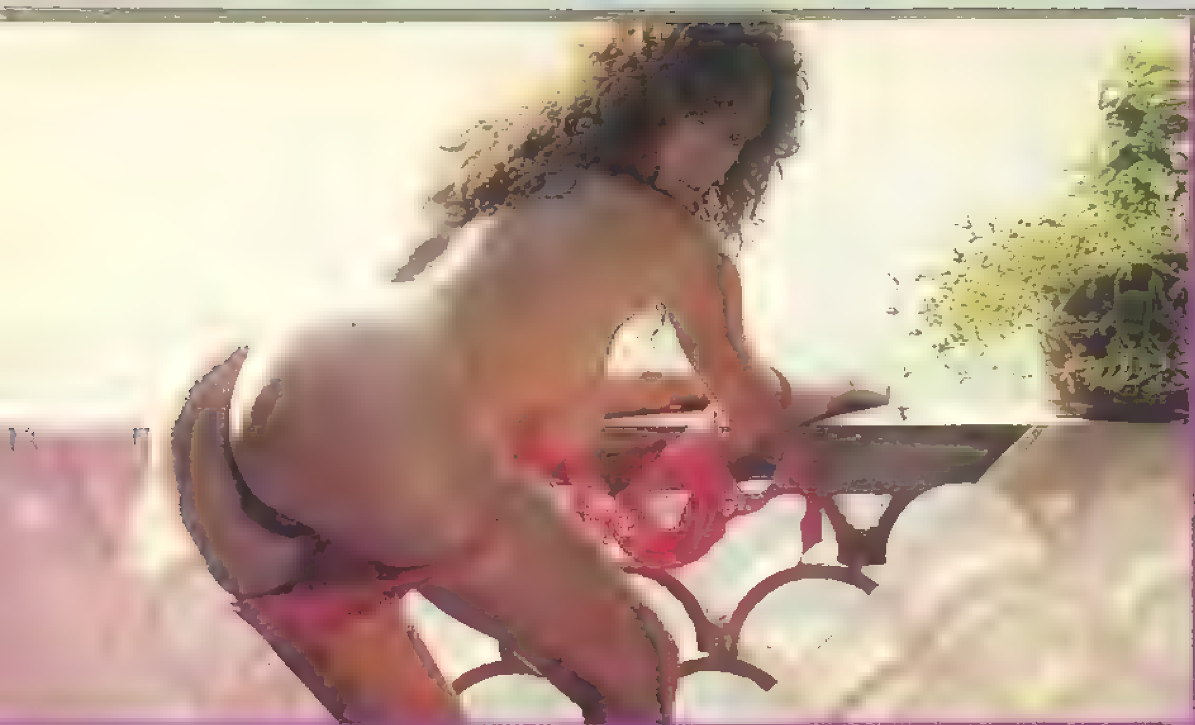
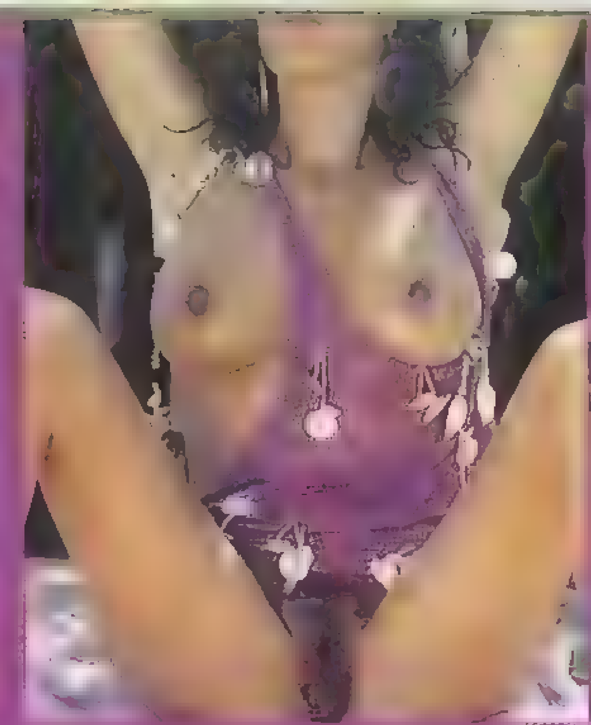
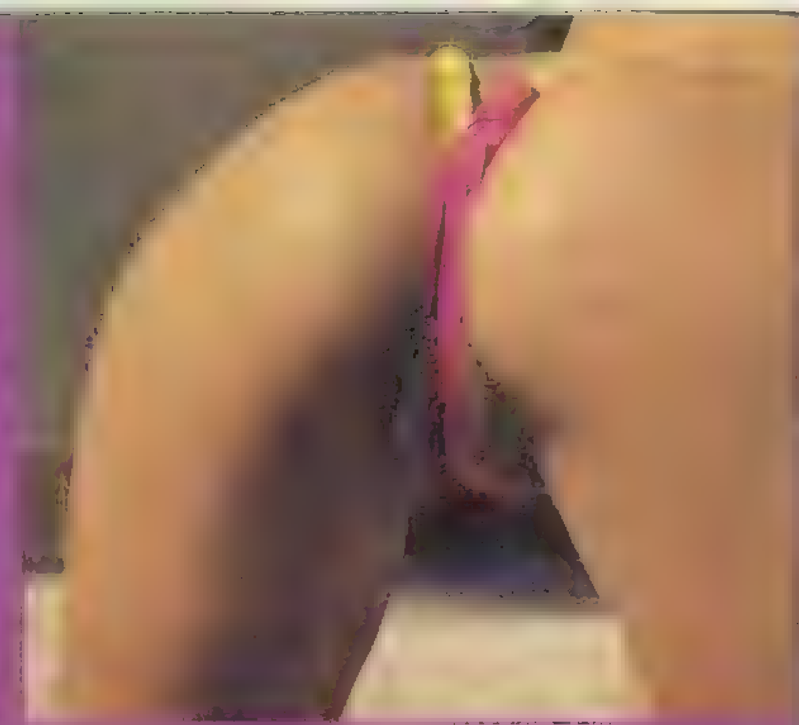
Możesz wybierać, co chcesz oglądać i za co chcesz płacić. Dziewczyny zmieniają się co kilka minut, a ty wrzucasz do specjalnego otworu żetony kupione w kasie i oglądasz tak długo, jak długo masz ochotę i na ile cię stać. Pięć tysięcy kosztuje podziwianie wdzięków dziewczyny przez minutę. Gdy poczujesz się zmęczony, a również masz gruby portfel, możesz przejść do kabiny solo i zamówić jedną z dziewcząt na prywatny pokaz. Nie ciesz się jednak – ona będzie za szybą. Ale i tak zrobi ci się gorąco od tego, co zobaczysz. Właściciel lokalu przewidział to i dlatego w kabinie znajdziesz zawsze serwtki, którymi możesz otrzeć wilgotne czoło, gdy dziewczyna pokaże ci wszystko, co tylko może.

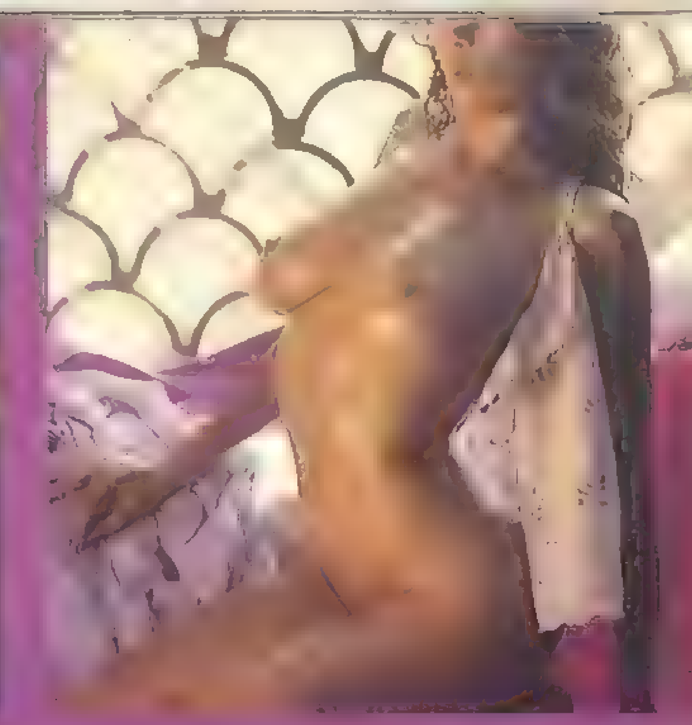
Ta przyjemność będzie cię kosztowała 200 tysięcy, jeśli wytrwasz przez 10 minut, za krótszy pokaz zapłacisz 100 tysięcy, ale i to się opłaci.

Ten lokal przy placu Kościuszki we Wrocławiu istnieje już od ponad roku i jego właściciel stara się dogodzić swoim klientom. Dlatego próbował organizować męskie pokazy, ale nie cieszyły się one zainteresowaniem. Co ciekawe, teraz odwiedzają go również kobiety. Nie zdziw się więc, jeśli zobaczysz obok siebie panią z zainteresowaniem obserwującą striptiz. One też to lubią! Przynajmniej niektóre.

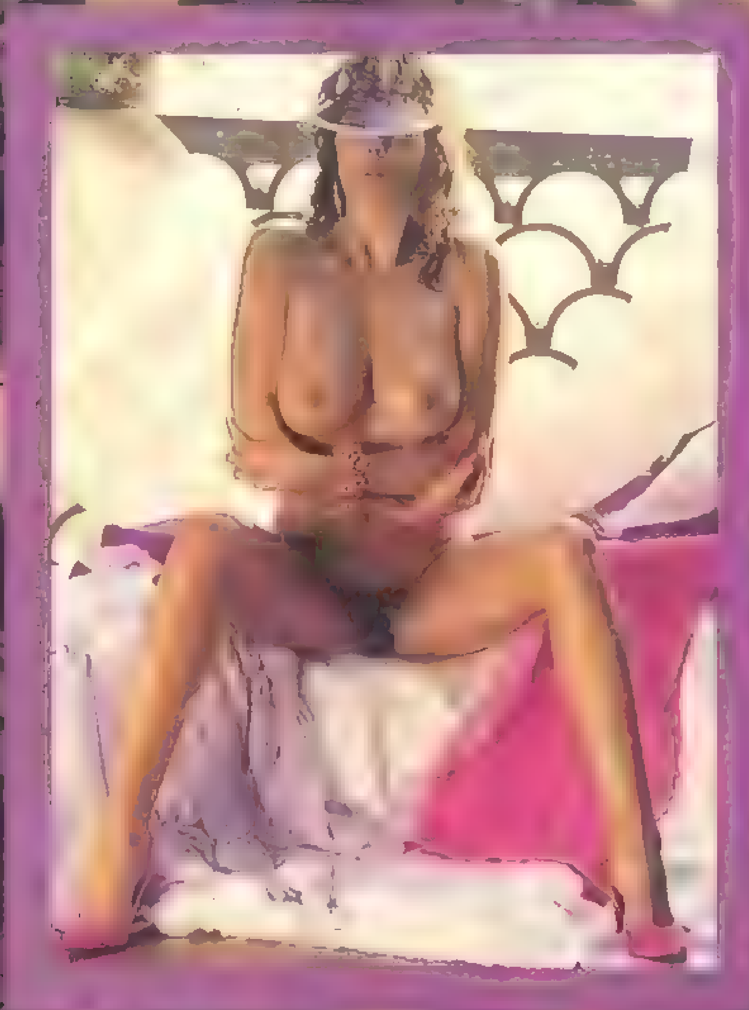
Dziewczyny wytępujące na obrotowej scence albo uczestniczące w solowych pokazach nie ukrywają, że praca tu sprawia im szaloną przyjemność. A są prawdziwymi artystkami w swoim fachu. kilka z nich wyjechało na gościnne występy do Europy Zachodniej. Bywalcy »Emanuelle« nie martwią się jednak – one wkrótce wrócą i wzbogacą show.

YVONNE

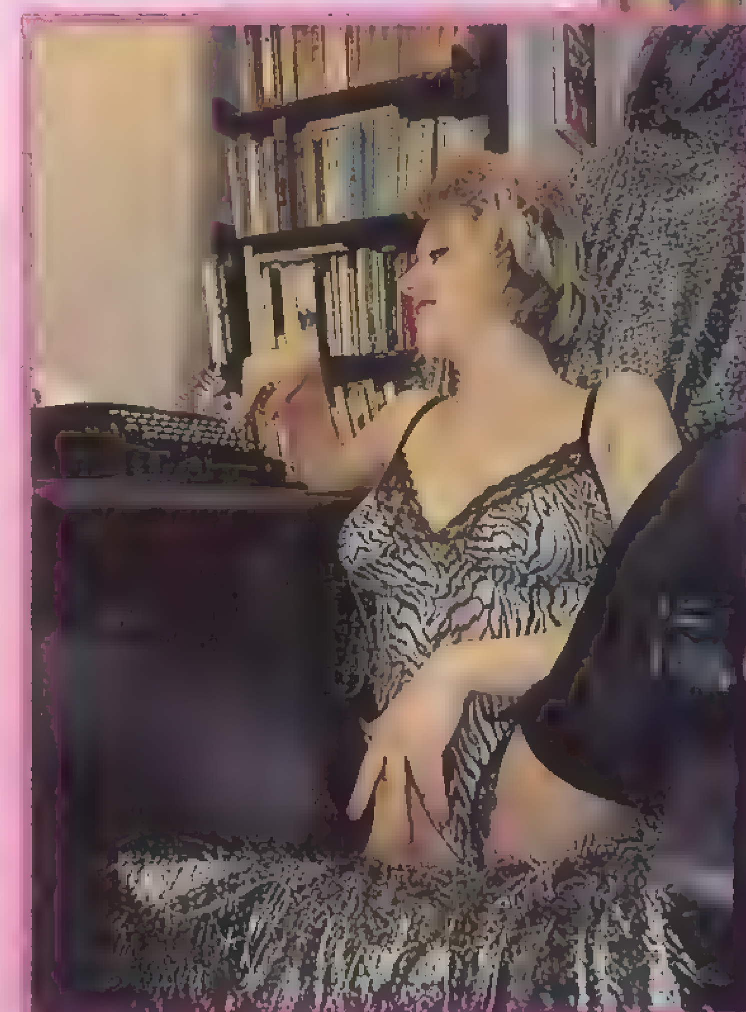

Foto: MICHAEL ANCHER







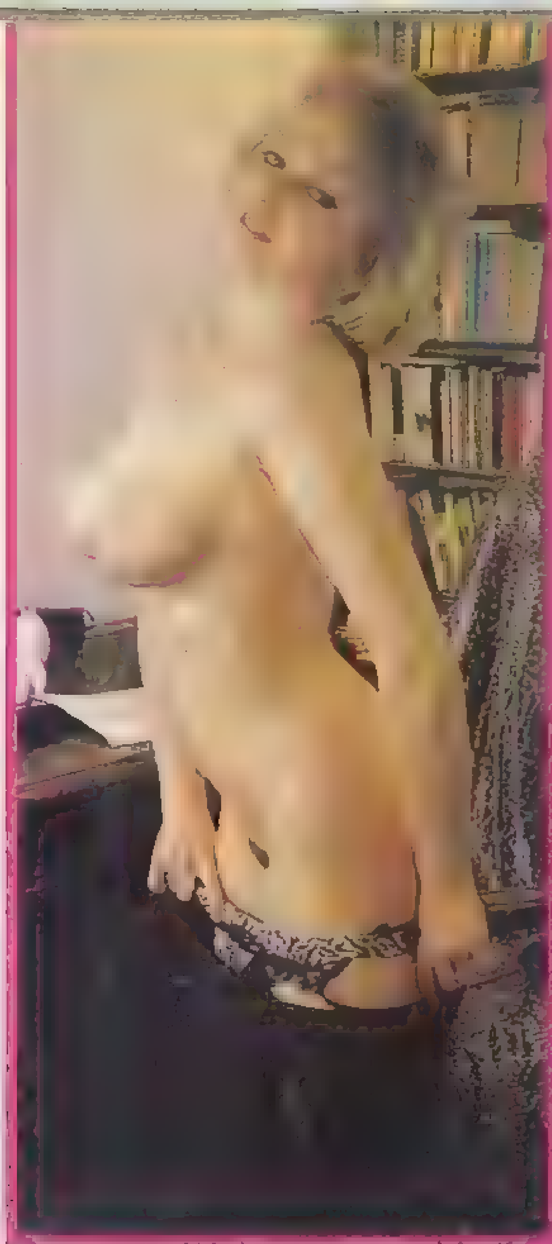


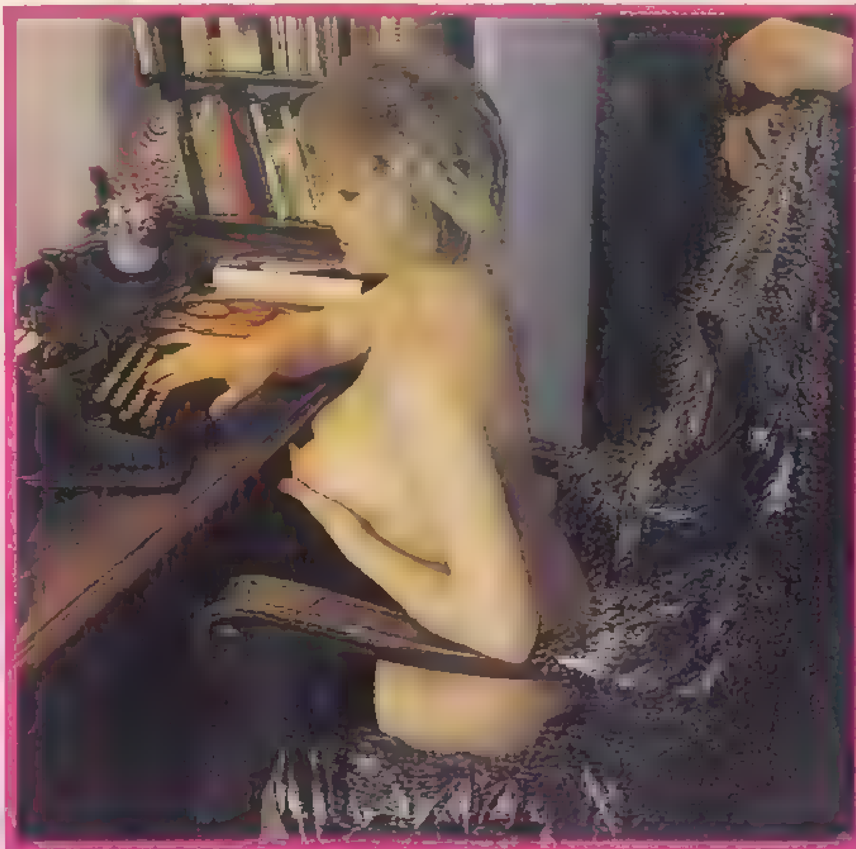


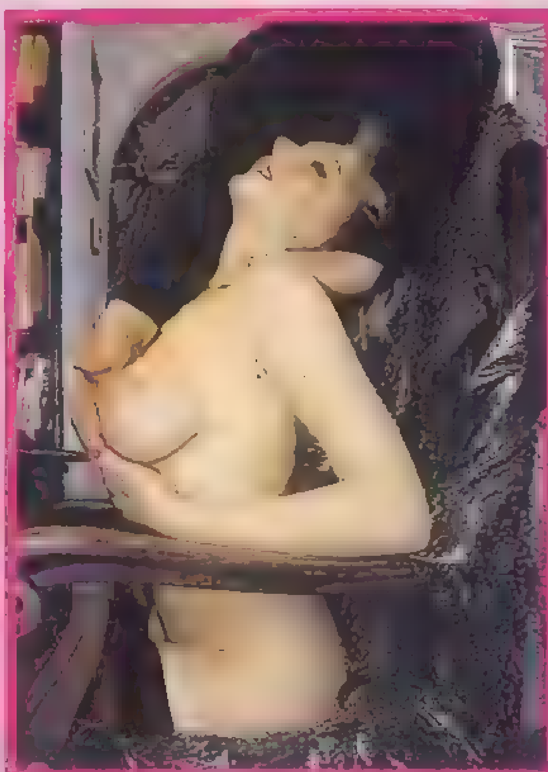
JESTEM SEKSEM

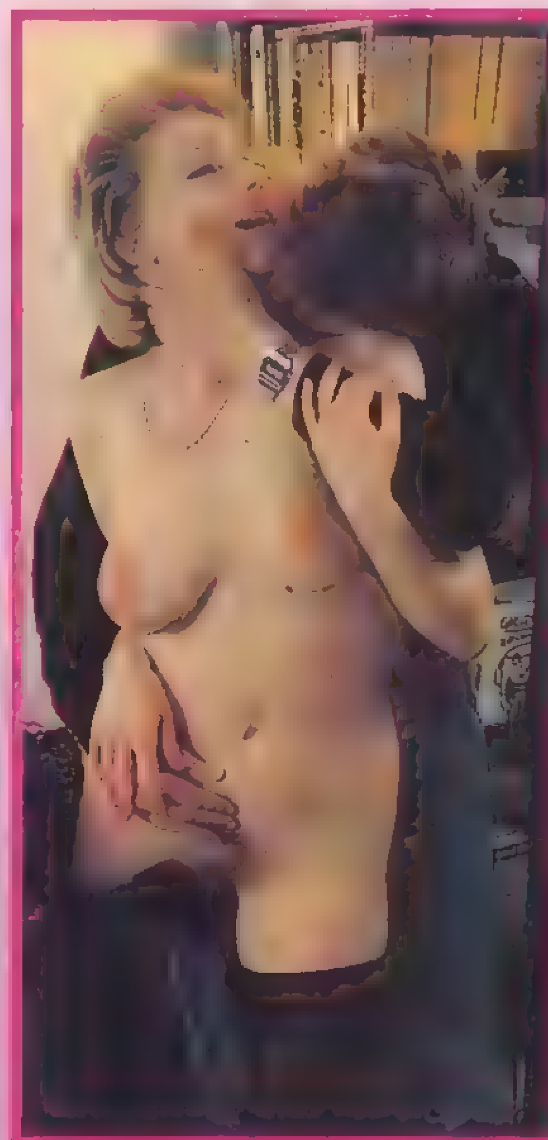
Tekst: Małgorzata E. Malicka
Foto: Krzysztof Ratschka

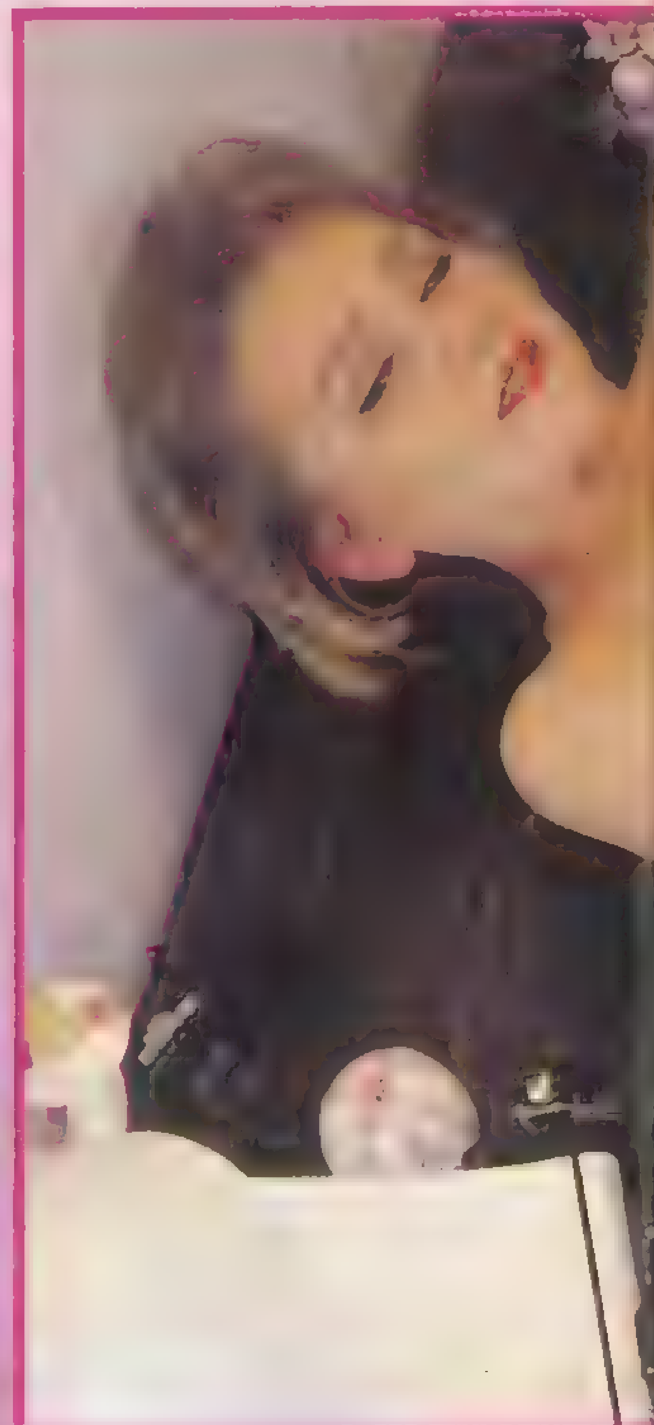
Zaczynam się rozbierać – powoli, w tańcu, przy nastrojowej wschodniej muzyce. W oczach mężczyzny widzę uwielbienie. Jego pożądanie wzmaga fakt, że nie pozwalam się dotknąć. Patrzy na mnie, a jego członek rośnie do niepojętych rozmiarów.



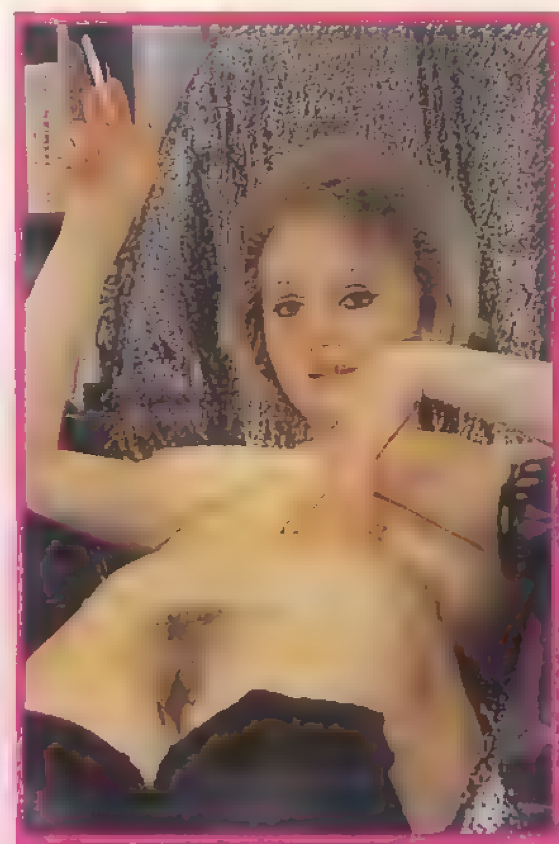












– Podczas moich seansów erotycznych – bo tak je nazywam – wcale nie dochodzi do stosunku, ani niczego podobnego. Zaspokajam mężczyzn wizualnie i za pomocą słów. Oczywiście – zacznijmy od tego – mężczyzna musi mi się podobać. Co wcale nie znaczy, że musi być przystojny czy specjalnie atrakcyjny. Wystarczy, że mnie w jakiś sposób zainteresuje, zaintryguje, że ma w sobie to „coś". Ja podobam się każdemu, więc z tym nie ma problemu.

Robię to przede wszystkim dla przyjemności, w drugiej kolejności dla pieniędzy. Dowartościowując mężczyzn, dowartościowuję samą siebie. Oni czują się przy mnie prawdziwymi mężczyznami, ja – dzięki nim – prawdziwą kobietą. Ta wzajemność, jednoczesne dawanie i branie, jest bardzo ważna. Dyktuję wysokie stawki za to, co jestem w stanie zrobić z mężczyzną. Początkowo obawiałam się, że nikt na to nie pójdzie. Jakże bardzo się myliłam! Facetów ciekawiło i wręcz ekscytowało, co się kryje za takimi pieniędzmi. Teraz mam stałych klientów i to takich, że gdybym wymieniła ich nazwiska – zahuczałoby. Ale nigdy tego nie zrobię. Dyskrecja przede wszystkim. Za to też biorę pieniądze.

A więc do rzeczy. Jak to wygląda? Najpierw – atmosfera. To jest najważniejsze. Żadnego pośpiechu, żadnego łapu-capu. Umawiamy się na drinka. Telefonicznie, albo po seansie, na następny. Moi klienci są bardzo zapracowani – biznes, polityka, więc nie mogę prowadzić grafiku, bo im się ciągle coś zmienia. Niewielu panów przyjmuję o stałych porach, w określonych dniach.

Spotykamy się na mieście, w umówionych miejscach, albo od razu u mnie w domu. To zależy od klienta. Niektórzy lubią takie przedłużanie, inni wolą przyjść od razu do mnie. Nikt nie chciał robić tego u siebie. Siedzimy sobie przy blasku świec, popijamy pyszne alkohole lub coś innego, rozmawiamy, słuchamy cichutkiej, ledwie słyszalnej muzyki. Staram się stwarzać klimat wyciszający, uspokajający, to bardzo ważne dla moich zabieganych, zmęczonych mężczyzn. Skończyłam studia filologiczne, znam biegle trzy języki, wiele lat spędziłam za granicą, więc nikt się ze mną nie nudzi. Potrafię w interesujący sposób poprowadzić rozmowę, nie tylko po polsku i panowie bardzo to cenią. Czasami odnoszę wrażenie, że przychodzą przede wszystkim porozmawiać, spędzić czas w miłej atmosferze, odreagować stress, oderwać się od codzienności, a potem dopiero po seks.

W trakcie takiego właśnie relaksu, gdy czuję, że mężczyzna jest zupełnie swobodny, podchodzę do niego i delikatnie, erotycznie rozbieram go, nie pozwalając się dotykać. To ich bardzo podnieca. Jestem powabnie ubrana, czuję, jak pragną dotknąć moich delikatnych jedwabi, moich włosów, ale tego im robić nie wolno. Taka jest umowa. Rozbieranie trwa długo. Wkładam w nie dużo serca i intuicji, gdyż od tego zależy cała reszta. Robię to w taki sposób, że mężczyzna wprost umiera z podniecania, tak, że gdy zdejmuję z niego ostatnią część garderoby – przed moimi oczami ukazuje się piękny, naprężony, nabrzmiały fallus. To jest to, co podnieca mnie najbardziej: wymierzony, jakby przeciwko mnie, członek – czerwony, lśniący, podniecony. Podniecenie męskiego klejnotu rozpoznaje się po tym, że jest wilgotny, a z samego czubka zwisa kropelka cieczy. To nie jest jeszcze sperma, to jakby sok pożądania.

Wtedy coś podobnego dzieje się ze mną. Czuję, jak zwilża mi się cipka, zaczynam się rozbierać – powoli, w tańcu, przy nastrojowej wschodniej muzyce. W oczach mężczyzny widzę uwielbienie. Jego pożądanie wzmaga fakt, że nie pozwalam się dotknąć. Patrzą na mnie, a ich członki rosną do niepojętych rozmiarów. Jestem pewna, że przy tradycyjnym seksie nigdy nie osiągnęłyby takiej wielkości. To, co widzę z kolei mnie podnieca. Ogromnie działa na mnie kształt kutasa. Wówczas zaczynam z nim rozmawiać. Klękam przed nabrzmiałym do granic wytrzymałości kutasem i mówię mu czule, że jest piękny, że zachwyca mnie, że takiego fiuta nie ma żaden inny facet, że go pragnę, pożądam, że chciałabym go całować i opowiadam miękkim, podnieconym głosem, w jaki sposób chciałabym to robić. Powoli, bardzo obrazowo mówię, co chciałabym z nim robić. Personifikuję kutasa – to on jest dla mnie w tym momencie facetem. Delikatnie muskam mężczyznę po ciele – dotykam językiem jego sutek (niewiele kobiet wie, że są to także u mężczyzny czułe miejsca), liżę jego pępek i od czasu do czasu, niby niechcący dotykam członka lub jąder. Wtedy na ogół dochodzi do eksplozji, też chyba niespotykanej przy normalnej miłości. Uwielbiany przeze mnie kutas wyrzuca z siebie spermę, sam z siebie, w jakiejś jakby ekstazie, drgając i rzucając się. Cóż za cudowny widok! To prawdziwa rozkosz patrzeć na takie wzmocnione spełnienie. Ubóstwiam, gdy sperma spada na moje ciało, rozcieram ją wtedy na sobie, ponownie wywołując podniecenie u mężczyzny. Wtedy sama również dochodzę do orgazmu. Pomagam sobie palcem – na oczach mojego partnera, co najczęściej powoduje następne podniecenie – w ten sposób seans można powtarzać wiele razy. Mój rekord to dziesięć wytrysków w niedużym odstępie czasu.

„Usługa" jest kosztowna, ale mimo to na ogół dostaję kilka razy więcej – mężczyźni są zachwyceni. Moja metoda ma same zalety: wywoływanie optymalnie silnego podniecenia, absolutna inność – czegoś takiego nie robi ze swoimi partnerkami żaden z poznanych dotychczas przeze mnie mężczyzn oraz totalne bezpieczeństwo – taka „miłość" nie grozi zarażeniem.

Klientów wciąż mi przybywa, mam zawsze pełny portfel, jestem wiecznie spełniona, a najważniejsze, że w ten wymyślony przeze mnie „nietykalny" sposób uprawiania miłości nie zdradzam narzeczonego, który wie, co robię i nie jest o to zazdrosny. Tylko on może mnie dotykać. Inni – tylko oglądać i słuchać. I to im wystarcza, żeby osiągnąć orgazm, jakiego – jak mnie zapewniają – nigdy jeszcze nie przeżyli.

Dzięki mojej przyjemnej pracy mój narzeczony może się uczyć – pieniędzy starcza na nas dwoje – i wszyscy są zadowoleni: ja, on i „moi" mężczyźni. Nie myślę na razie o przemijaniu urody. Co najmniej piętnaście lat mam jeszcze przed sobą, a wydaje mi się, że wcześniej znudzi mi się to zajęcie.

Co wtedy zrobię? Przecież znam języki – wychowałam się na Zachodzie. Będę tłumaczką. Wtedy chyba wreszcie nastaną czasy, w których będę również nieźle wynagradzana za perfekcjonizm, tyle, że w innej dziedzinie. Wszystko staram się robić perfekcyjnie.

Moje aktualne zajęcie przynosi jeszcze dodatkową korzyść – poznaję psychologię mężczyzn. Zaczęłam już nawet na ten temat pisać książkę. Oczywiście nie ujawniam w niej nazwisk. To nie ma być czytadło skandalizujące, lecz lekkie dzieło „naukowe" dla wszystkich. Ale przede wszystkim dla kobiet, żeby mogły zrozumieć potrzeby seksualne swoich partnerów. Myślę, a nawet jestem pewna, że gdy ją wydam – nieprędko zresztą – stanie się bestsellerem nr 1, gdyż będzie zawierała najgłębszą wiedzę o mężczyznach jako samcach w aspekcie psychologicznym. Wieloletnie „studia" już owocują ciekawymi spostrzeżeniami. Oczywiście inwencję twórczą – jeśli można tak powiedzieć – czerpię nie tylko z samych obserwacji zachowań seksualnych. Ja z „moimi" mężczyznami dużo rozmawiam. Obdarzana przez nich ogromnym zaufaniem dowiaduję się o ich marzeniach erotycznych, o tym, co w kobietach podnieca ich najbardziej, o wszystkich tego typu rzeczach. Wiem już na przykład, jakie typy mężczyzn jak lubią się kochać. Doszłam do tego, że widząc faceta wiem, co chciałby ze mną robić. Czytam to w jego oczach. Ale może mnie tylko dotykać i słuchać.

Nie boję się sprzedać tego pomysłu. Jestem pewna, że nikt nie zrobi tego tak, jak ja. Plagiatu nie przewiduję. Z takim darem, intuicją, i wyczuciem kutasa trzeba się urodzić, trzeba to czuć każdym nerwem, trzeba być seksem. I ja nim jestem!

Dżennet wyciągnęła z maszyny ostatnią kartkę i zamyśliła się. Tak właśnie chciałaby kochać się z mężczyznami. Zamknięta w świecie wyobraźni co noc dawała upust niczym nie skrępowanej fantazji erotycznej. Urzeczywistnić wymarzony świat seksu? Można, ale czy warto?

DZIEWCZYNY Z WITEBSKA

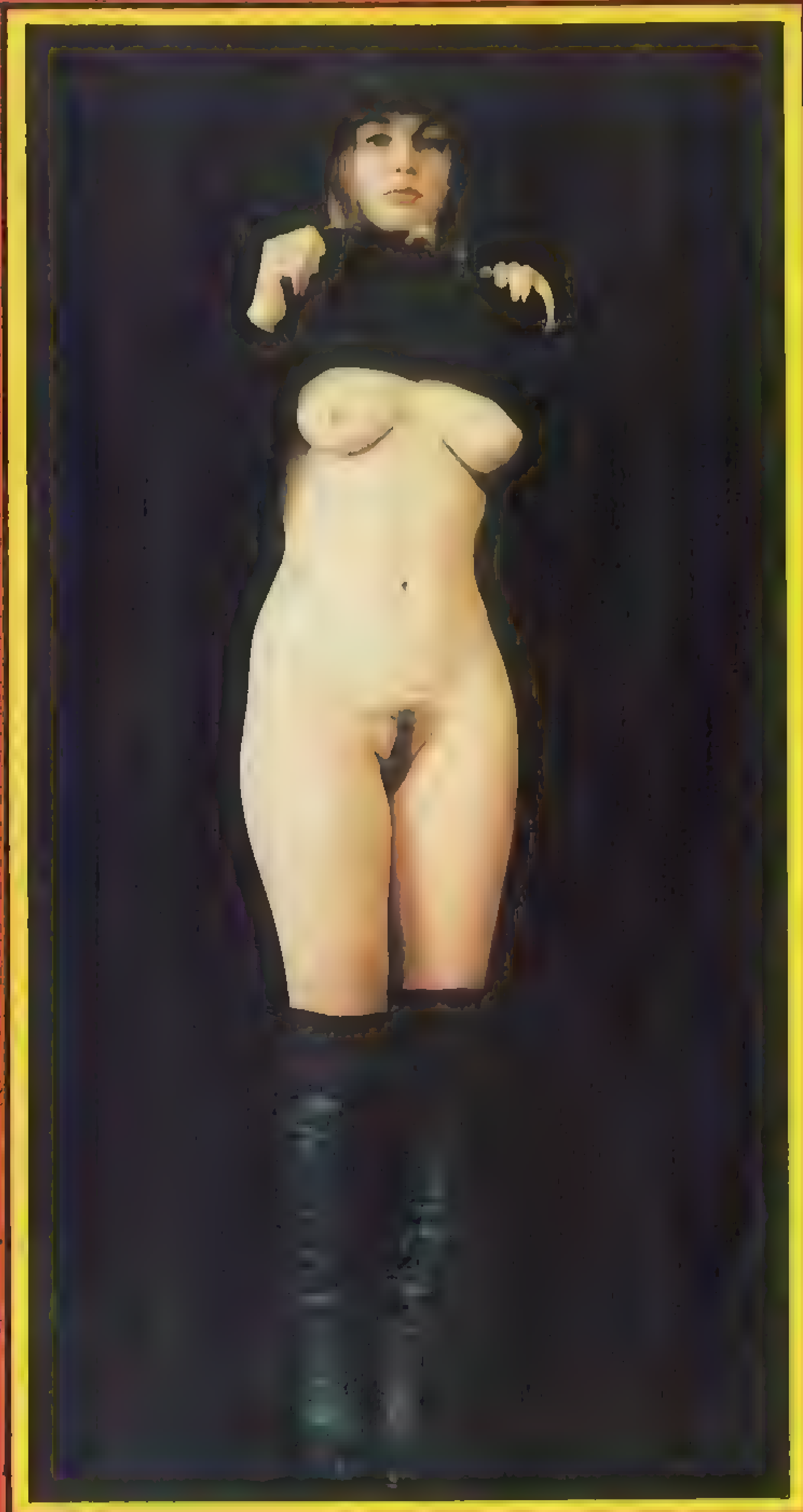
Ich dziadkowie i rodzice przez 70 lat wytrwale maszerowali ku jedynie słusznemu ustrojowi i nie myśleli o głupstwach. Na urodzie tych dziewcząt nie zostawiło to żadnego śladu. One są piękne! I chcą byś Ty również je podziwiał. Spójrz więc, jakie dziewczyny mieszkają w Witebsku.



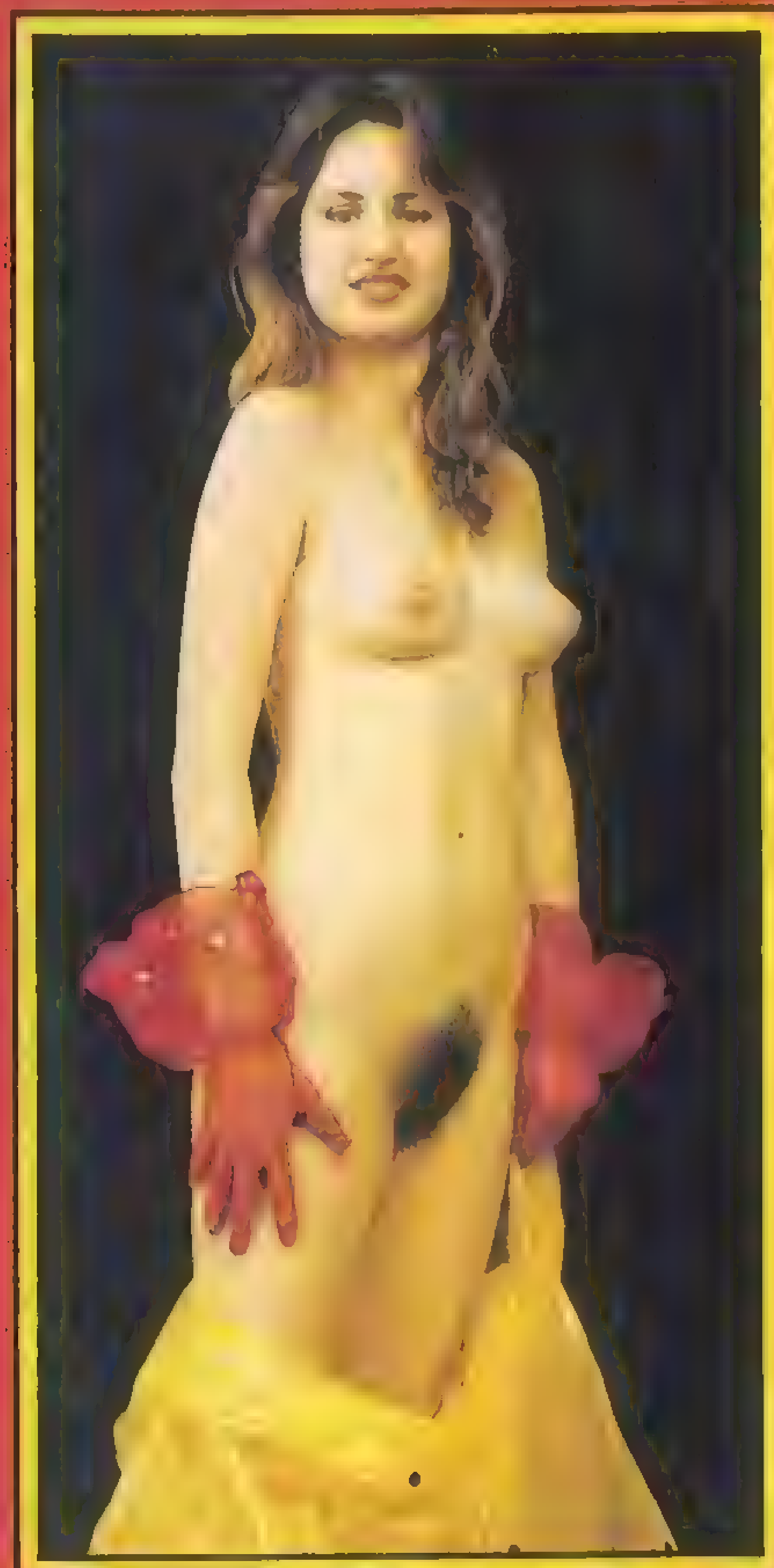




Foto: Aleksander M. Glebow













JERZY KOŚNIK – FOTOGRAF GWIAZD I PIĘKNYCH DZIEWCZYN

Jerzy Kośnik zdobył sławę jako autor zdjęć gwiazd kina. Fotografuje również piękne dziewczyny, a efekty jego pracy można znaleźć w wielu czasopismach. Jest stałym bywalcem festiwalu filmowego w Cannes, co zresztą widać również na prezentowanych tu zdjęciach. Czytelnikom „Cats" Jerzy Kośnik opowiada o początkach swej kariery.



– Kiedy mając lat siedemnaście postanowiłem zostać fotografikiem i zrobić akt mojej dziewczynie spotkałem się ze stanowczą odmową.

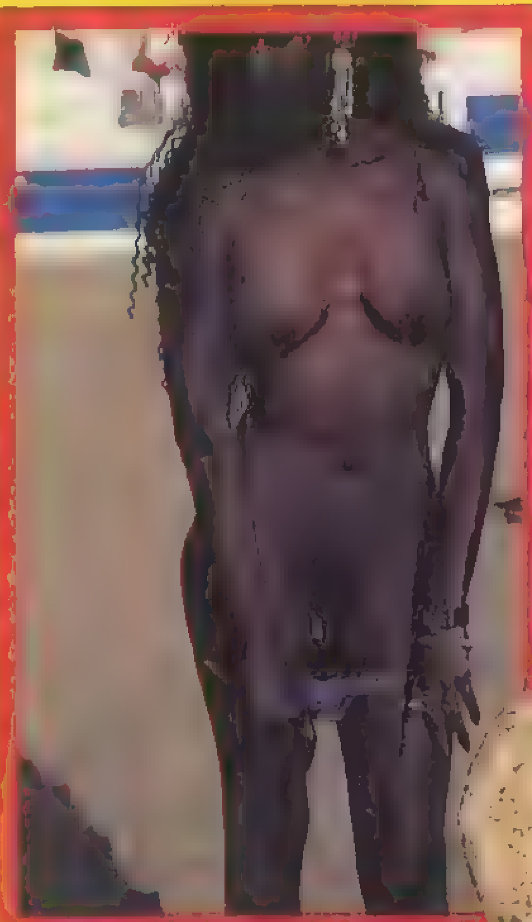
Był upalny lipiec, byliśmy nad piękną rzeczką Strugą a obok leżała Zorka ojca. W rzeczce kąpała się nago Bożena. Słońce oświetlało jej piękne blond włosy. Nie wytrzymałem i sfotografowałem ją. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego początkowo protestowała.

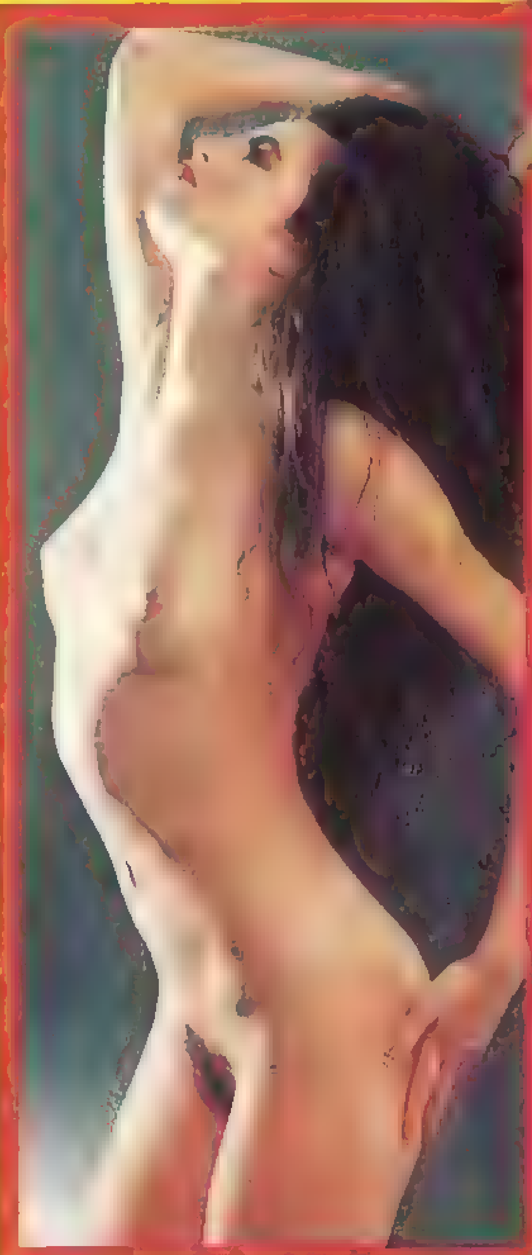
Kiedy wywołałem zdjęcia i pokazałem jej została już świadomie moją pierwszą modelką. Bardzo cierpliwą. Mogłem nauczyć się przy niej jak ustawiać światło, aby ciało kobiety było najpiękniejsze. Z innymi modelkami poszło łatwiej. Gdy zacząłem robić dobre zdjęcia łatwiej było wytłumaczyć dziewczynie, dlaczego chcę wykonać jej akt.

Dopóki robiłem akty tylko dla własnej satysfakcji oraz na wystawy i konkursy, wszystko było OK! Kiedy chciałem je publikować, rozpoczęły się problemy. W „Perspektywach", które były wtedy jedynym tygodnikiem ilustrowanym publikującym akty autorskie otrzymałem wytyczne: nie można pokazywać twarzy dziewczyny i jej łona.

Na pytanie dlaczego odpowiedziano mi, że przy twarzy dziewczyny i złym druku magazynu, zbyt wiele osób rozpoznawało mylnie swoje narzeczone, znajome czy żony. A kiedy widać było łono, w wojsku wzrastał onanizm do poziomu zagrażającego dobrym wynikom szkolenia ogniowego! Rozpocząłem więc fotografowanie pięknych, młodych dziewczyn w najdziwniejszych pozycjach. Tak zmarnowałem kilka lat.

Kiedy zostałem fotoreporterem magazynu „FILM" na własny koszt pojechałem do osławionego Cannes we Francji. Tam zobaczyłem inną rzeczywistość. Nagość nie była żadnym tabu. Dziewczyny z plaży zwane starletkami czyli po polsku gwiazdeczkami, pozowały swobodnie i naturalnie. Gdyby ktoś kazał im ukryć twarz, obraziłyby się śmiertelnie!













Teraz to już historia. Magazyny publikują akty kobiece bez żadnych dyrektyw. Europejska definicja pornografii nie zabrania publikowania aktów w najbardziej erotycznych pozycjach, uznając, że w wizerunku kobiety nie ma nic obscenicznego.

Polskie modelki stały się odważne, ich rodzice i narzeczeni nie protestują.

Zaszły olbrzymie zmiany w moralności. Gdy więc oglądam swoje wczesne zdjęcia i przypominają mi się wszystkie tabu, dzisiaj brzmiące anachronicznie, myślę, że były to historie nie z tego świata.

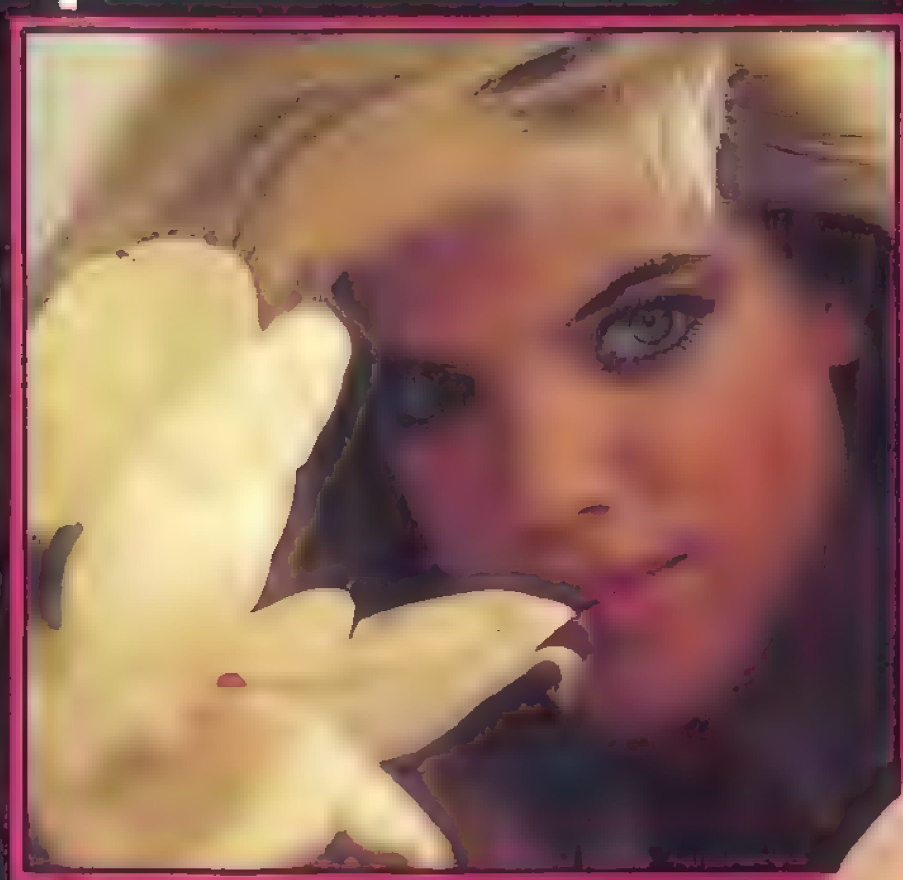
Wspominał i fotografował:
Jerzy Kośnik – artysta fotografik.

P.S. Gdy więc Ty, miła, ładna czytelniczko spojrzysz w lustro i powiesz sobie jestem OK! napisz do mnie na adres redakcji. Ty też możesz zostać modelką!




BECKY







Elsa w żaden sposób nie chciała pójść do łóżka ze Svendem. Po półrocznych bezowocnych podejściach Svend zdecydował się na oświadczyny.

– Wiesz, że jestem dziewicą, powiedziała Elsa, spuszczając skromnie wzrok. – Nigdy jeszcze nie spałam z żadnym mężczyzną.

– Cieszy mnie to, odrzekł Svend. W miejscowym domu kultury odbyło się wesele, a potem młodzi poszli spać.

Następnego ranka, po długiej namiętnej nocy, Elsa popatrzyła na Svenda swoimi sarnimi oczyma.

– Wiesz co, oszukałam cię. Nie byłam dziewicą, gdyśmy się wczoraj pobierali.

– Do licha, rzekł Svend, zaciągając się papierosem. Ten ślub też nie był prawdziwy, to jeden z moich przyjaciół pożyczył od księdza sutannę.

★ ★ ★ ★ ★

Lekarz do pacjenta:

– Ależ z Pana numer, jeśli nie przestanie się Pan uganiać za mężatkami, czeka Pana rychła śmierć.

– Czyżby było ze mną aż tak źle?

– Nie, nie, ale ta, za którą się Pan obecnie ugania to moja żona.

★ ★ ★ ★



Rys. Henryk Sawka (»Nowa Europa« nr. 58/1992)

– Jak to się dzieje, że taki zadłużony człowiek jak ty, podróżuje pierwszą klasą?

– Nie mam odwagi jechać drugą. Tam siedzą wszyscy moi wierzyciele.

★ ★ ★ ★ ★

W szkole:
– Piotrusiu, czy wiesz, jaki grzech popełnił Adam?
– Na prośbę Ewy zjadł jabłko z drzewa.
– I jaka spotkała go kara?
– Musiał się z nią ożenić.

– Co powiedziała twoja żona, gdy zjawiłeś się w domu dopiero dziś rano?

– Zapytaj mnie o to jutro, ona jeszcze nie przestała mówić.

★ ★ ★ ★ ★ ★

– Zapomniałeś Ole, że dzisiaj mija nasza dziesiąta rocznica ślubu?

– Próbowałem, kochanie, próbowałem.

★ ★ ★ ★

★ ★ ★ ★

– Wiesz, że jestem gejem? Mój ojciec jest gejem, moi wujowie są gejami, mój brat jest gejem – i ja też.

– Czy nikt w waszej rodzinie nie kocha się z kobietami?

– Ależ tak, moja siostra.

★ ★ ★ ★

Przy wodopoju stoi lwica i gasi pragnienie.

Nagle goryl zaczyna iść w jej kierunku.

Lwica tak bardzo mu się podoba, że nie jest w stanie opanować swego pożądania.

Rzuca się na lwicę i gwałci ją od tyłu, tak jak to zwykle czynią goryle. Następnie szybko znika w dżungli, pozostawiając na miejscu zdarzenia rozwścieczoną lwicę.

Uciekając, goryl zauważa opuszczony obóz myśliwych. Zakłada na siebie leżącą tam kurtkę safari i okulary, siada na krześle i zaczyna czytać „Jungle Times”.

Po chwili nadbiega lwica.

– Czy nie widziałeś przypadkiem wielkiego, obrzydliwego goryla, pyta lwica?

– Masz na myśli tego, który przed chwilą zgwałcił lwicę przy wodopoju? – odzywa się goryl.

– Niesamowite – mówi lwica – już o tym piszą w gazecie?

Żona wraca od lekarza:

– Wiesz co, Arturze, lekarz powiedział, że powinnam się kochać przynajmniej dwanaście razy na miesiąc.

– Znakomicie, umieść mnie proszę na swojej liście na trzy razy.

Zuzanna u lekarza:

– To okropne, doktorze. Gdy tylko sobie trochę wypiję, rozpala mnie żądza.

– Tylko spokojnie, proszę wypić ten koniak, a później przejdziemy do sedna sprawy.



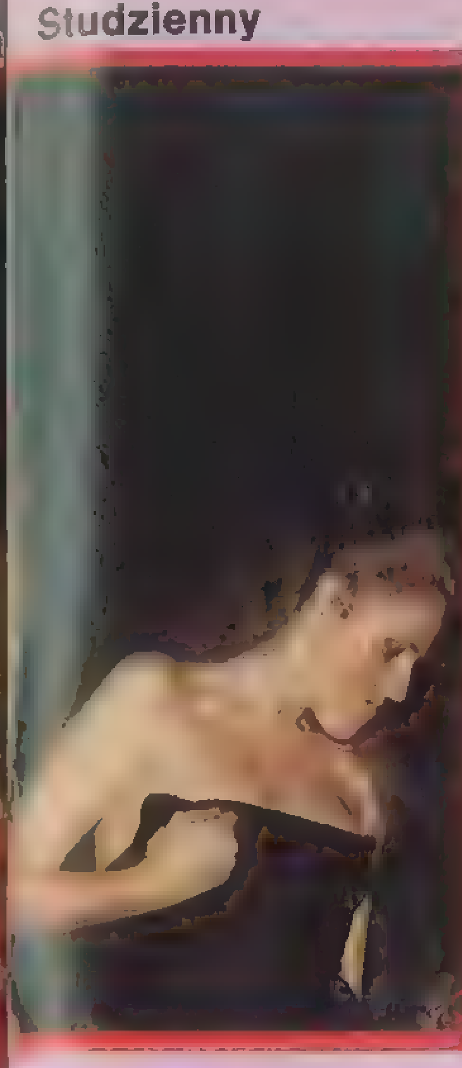
Rys. Waldemar Jarmoszewicz

Foto: Adam Oleksiak Tekst: Wojciech Studzienny





















Redakcja dziennika cotygodniowego „NIE”
Niezależna Inicjatywa Europejska
oraz
wszyscy ludzie dobrej woli

dopuszczają Pana/nią do udziału w Pierwszym Tradycyjnym Balu Wielkopostnym połączonym z Orgią Popielcową.

Zaczynamy wpuszczać w piątek 10-tego kwietnia 1992 o godzinie 20-tej. Na dopuszczonych czekają sale restauracji „Olimp” w warszawskim „Grand Hotelu” przy ulicy Kruczej, gabinet odnowy seksualnej, punkt pomocy duchowej, toalety koedukacyjne.

Cena zaproszenia dla jednej osoby wynosi 150 000,- zł. W zamian za to organizatorzy zapewniają skromne, acz wyszukane menu wielkopostne, staropolską orkiestrę taneczną, przeboje top-post-disco oraz liczne grono wyposzczonych pań i panów.

Kurwy, studentki dziennikarstwa, szkół teatralnych i filmowych, sztuk pięknych, Akademii Teologii Katolickiej, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, posłanki Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, siostry zakonne oraz Janusz Atlas – wchodzą za darmo.

Dochód z balu przeznaczony jest na cel niegodziwy.

»NIE« NA OLIMPIE

Dopuszczony do udziału w Tradycyjnym Balu Wielkopostnym witany był prochem sypanym na głowę, przy wtórze słów – „z prochu powstałeś, w proch się obrócisz”. Pomimo szalonych kreacji i eleganckich garniturów, organizatorzy narzucili przybyłym strój obowiązkowy. Przy wejściu należało wdziać ubranko spreparowane z worka zgrzebnego. Oferowano dwa modele: wkładany przez głowę – à la kaftan bezpieczeństwa bez rękawów i rozcinany à la frak. Zgrabnym dodatkiem był sznur konopny do przepasania. Jeszcze tylko prezerwatywa, gdyż organizatorzy propagują seks bezpieczny i wizytówka z adresem hurtowni artykułów erotycznych na wypadek, gdyby potrzeby uczestnika okazały się większe niż jedna marna gumka. Dalej droga wolna.

Gabinet odnowy seksualnej był pokojem wynajmowanym przez uczestników na minuty, natomiast pomocą duchową służył kościelny rozdający pieniądze z tacy, ale jedynie tym, którzy uczynków grzesznych w życiu swym nie popełnili. Takich osobników na balu było jednak niewielu, sądząc po tym, iż po kilku godzinach taca była pełna. Jeżeli już jakiś bezgrzesznik się znalazł, darowiznę mógł przeznaczyć na wsparcie ruchu Niezależnej Inicjatywy Europejskiej. Toalety koedukacyjne oznaczono emblematami: dla mężczyzn, kobiet i niezdecydowanych.

Skromne, acz wyszukane menu wielkopostne opierało się głównie na pasztetowej, smalcu ze skwarkami i ciepłym bigosie, a polskiej tradycji zastawy stołowej dopełniała wódka z mineralną na popitkę. Staropolska orkiestra taneczna okazała się trójką typowych chałturników, którzy do spółki z dyskdżokejem zapodawali licznemu gronu wyposzczonych przeboje wyjęte wprost z tradycyjnego wesela.

Z osób uprzywilejowanych, które nie musiały pozbyć się 150 000 zł, aby dostać się pod sam dach hotelu „GRAND” zauważyliśmy licznie przybyłe studentki i oczywiście Janusza Atlasa.

Co do Orgii Popielcowych, to były nimi liczne konkursy sportowo-erotyczne. Począwszy od wybrania Miss Balu, która w nagrodę mogła się rozebrać, aż po konkurs spożycia jadalnych majtek umieszczonych na ciałach trzech stale rozbierających się uczestniczek.

Cała impreza, podobnie jak puszczane przeboje idealnie przypominała nasze, swojskie wesele. Zamiast oczepin, doskonały konferansjer, jeden z redaktorów naczelnych NIE organizował konkursy, których główną, choć nie najwyższych lotów atrakcją były młode panienki oferujące przybyłym swoje wdzięki.

Pierwszy Tradycyjny Bal Wielkopostny połączony z Orgią Popielcową nie zaskoczył przybyłych niesamowitymi atrakcjami. Weselna atmosfera i mizerny striptiz to nie to, czego oczekiwano. Niestety początki są zazwyczaj trudne i mamy nadzieję, że kolejny, przyszłoroczny bal będzie obfitował w większe rewelacje, czego oczywiście organizatorom serdecznie życzymy. Choć przy odrobinie dobrej woli i zapału, odpowiednio pobudzonego, my bawiliśmy się całkiem nieźle.

INTYMNE STRONY



Piszcie do mnie na adres:
SCAN-MAG A/S
Borgergade 6
1300 Kopenhaga K
Dania

Kochani!

Witam Was w tym pięknym miesiącu, jakim jest sierpień. Dziękuję za wszyskie widokówki, które przysłaliście z wakacji. Najbardziej podobały mi się te z Polski, bo jest to przepiękny kraj, szczególnie latem. Zaskoczyły mnie również kartki nadesłane z zagranicy. Mogę Wam powiedzieć, że otrzymałam kartki z tak odległych zakątków świata, jak Australia, Chile, czy nawet Japonia. Bardzo mnie to cieszy, że zabieracie z sobą Catsa, jako wakacyjną lekturę. Wielu z Was w swoich podróżach ma możność poznania miejsc, o których pieszemy w naszym wakacjnym seks-guide. Fajnie, że gdy przyjeżdżacie do odległych miejsc, zarówno w Europie, jak i reszcie świata, i gdy przy wejsclu do jakiegoś baru czy klubu polecanego w naszym magazynie pokazujecie polskiego Catsa, jesteście traktowani przez wlściciela baru jako bardzo ważni goście i otrzymujecie gratisowe drinki i super obsługę. To świadczy o tym, że przynajmniej pod tym względem Polska jest już w Europie, a wy jesteście członkami międzynarodowego klubu Cats – który skupla ludzi kochających bezpieczny seks z całej Europy.

Pozdrowienia,
Ylva

Kochana Ylvo!

Jestem 19-letnim mężczyzną i mam partnerkę, z którą się kochamy od pewnego czasu. Wszystko jest w porządku, tylko moja dzieęwczyna brzydzi się seksu oralnego. Próbowała brać mojego penis do ust kilka razy, ale widziałem jej obrzydzenie i nie prosiłem jej o to więcej. Znamy się od paru lat i tylko w tej sprawie nie możemy dojść do porozumienia. Z tego powodu doszło nawet do kłótni między nami. Ja bardzo lubię seks oralny, ona też lubi być lizana i dlatego nie rozumiem, dlaczego nie chce mi się odwzajemnić. Poradź mi, jak ją przekonać, że seks oralny może być piękny.

Marek

Drogi Marku!

Dziękuję Ci bardzo za list. Po przeczytaniu twego opisu sytuacji, wydaje mi się, że Twoja partnerka brzydzi się penisem i uważa go za coś »brudnego«, czego definitywnie nie powinno się brać do ust. Musisz jej wytłumaczyć, że w rzeczywistości, penis wcale nie jest taki brudny i starać się pokazać, że lizanie jej klitorisa sprawia Ci przyjemność. Możesz zaproponować jej pozycję »69«, aby się przekonała, że to może być całkiem przyjemne »zajęcie«, jeżeli jednak będzie obstawała przy swoim, nie pozostaje nic innego, jak używanie innych pieszczot. Bądź kreatywny!

Ylva

Kochana Ylvo!

Jestem mężatką od 3 miesięcy. Przed ślubem chodziliśmy ze sobą 2 lata. Nasze współżycie zawsze układało się bardzo dobrze. Teraz też jest nam wspaniale, ale poznałam drugą stronę męża od czasu, kiedy zamieszkaliśmy razem. Mianowicie mój małżonek nie uznaje żadnych przerw w seksie. Chciałby się kochać 24 godziny na dobę. Po drugie, ostatnio poprosił mnie, abym się onanizowała na jego oczach. A ja po prostu nie mogę. Uważam, że masturbacja to sprawa tak prywatna, że nie mogę jej dzielić nawet z mężczyzną, którego kocham. Czy to normalna zachcianka, czy może mój mąż jest zboczony?

Proszę Cię bardzo, odpowiedz mi na łamach Catsa.

Całusy,
Marzena

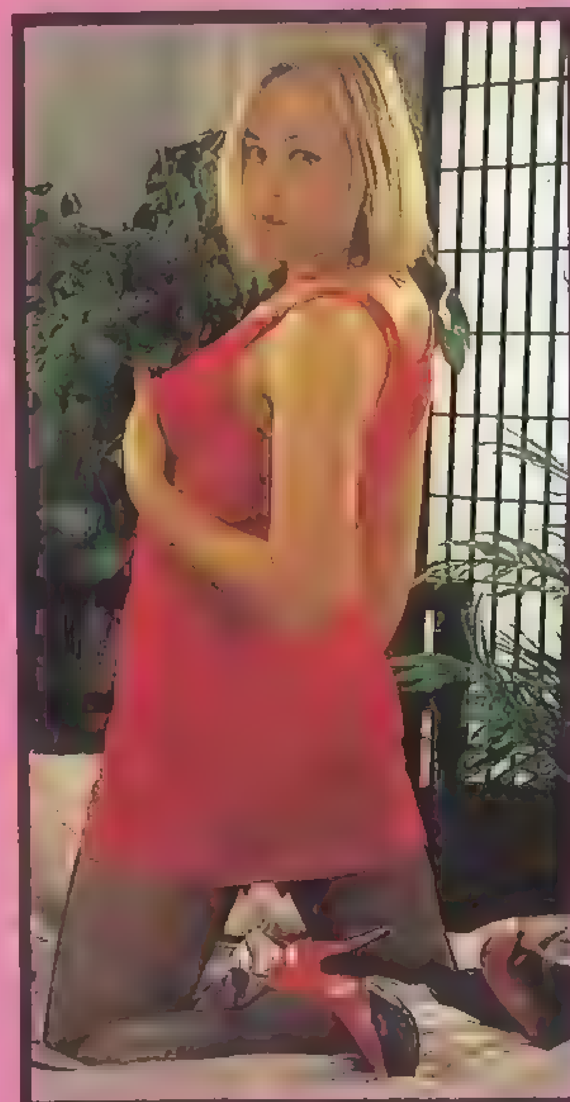
Droga Marzeno!

Bardzo się cieszę, że się pobraliście. Jedną z pięknych rzeczy w małżeństwie jest to, że dzielicie swoje troski i radości prawie przez 24 godziny na dobę. Nie widzę nic dziwnego w tym, że zakochany chłopak chciałby obdarzać swą wybrankę, tym, co ma najlepszego do zaoferowania przez »24 godziny na dobę«. Wiem jednak, że jest to niemożliwe, jak również, że z czasem Wasz zapał do nieustannego kochania stopniowo się zmniejszy. Moja rada: kochaj się z nim, jak tylko masz na to ochotę i miej na uwadze, że niestety nic nie trwa wiecznie! Co do wzajemnej masturbacji, jeżeli nie odpowiada Ci taka forma, powiedz mu o tym. Ale pomyśl, że wzajemna masturbacja może być piękną grą wstępną. I nie ma się czego wstydzić. Macie przecież w planie dzielić reszt eżycia razem!

Ylva











Kochana Ylvo!

Jestem 27-letnim mężczyzną. Od paru lat chodzę z dziewczyną, którą bardzo kocham. Nie mamy przed sobą żadnych tajemnic i rozmawiamy o wszystkim. Oboje kochamy seks, jest to piękna rzecz. Ale jest jeden szkopuł. Przez pierwszy okres naszej znajomości ograniczaliśmy się do pieszczot, nigdy nie dochodzi do stosunku. Ostatnio jednak zdecydowaliśmy się na posmakowanie »pełnego« seksu. Wybraliśmy jeden z weekendów na nasze pierwsze, pełne zbliżenie, przygotowaliśmy się dobrzeilodpowiedni nastrój, wyłączony telefon, dobry obiad, Po serii czułych pocałunków i pieszczot rozpoczęąem grę wstępną. Pieściłem całe jej ciało bardzo delikatnie, czułem jak dreszcze rozkoszy przechodzą pod jej aksamitną skórą. Delikatne palce mojej dziewczyny rozpoczęły wędrówkę po moim ciele. Gdy była gotowa, delikatnie wtargnąłem w jej jaskinie miłości. Poczułem chwilowy opór, ale parłem naprzód. Po chwili moja partnerka wydała okrzyk przerażenia. Zauważyłem grymas bólu na jej twarzy. Starałem się być bardzo delikatny, ale po chwili moją panna powiedziała, abym wyjął członka z pochwy. Tak też zrobiłem. Od tej pory nie chciała się kochać, pozwala mi tylko na pieszczoty.

Co zrobić Ylvo? Bardzo ją kocham i nie chcę, aby nasz związek się rozpadł z powodu seksu.

Tadek

Drogi Tadku!

Twoja panna po prostu przeraziła siła się Waszym pierwszym stosunkiem. Wiele dziewczyn fantazjuje o pierwszych stosunkach i ma wyolbrzymione wyobrażenia o tym, że już od pierwszych chwil będzie to wspaniałe uczucie. Ale tak, jak nowe samochody muszą się dotrzeć, tak i pochwa musi się przyzwyczaić do członka. Pierwsze stosunki muszą być traktowane jako próba generalna przed tą przyjemnością, która przyjdzie później. Wytłumacz jej, że kolejne będą już lepsze, choćby dlatego, że nie będzie miała bólu towarzyszącego utracie dziewictwa. Mam nadzieję, że Twa partnerka wkrótce przełamie swoje opory i odda się pełnej rozkoszy, jaką przynosi dobry seks.

Ylva



Teraz możesz sprawdzić, czy prawidłowo odpowiedziałeś na pytania naszego testu sprzed miesiąca.

O tym, czy wygrałeś jedną z nagród, przekonasz się jednak dopiero po ukazaniu się listopadowego „Catsa".

Życzymy Ci szczęścia w losowaniu i prosimy o cierpliwość.

Oto rozwiązanie testu:
1–A; 2–B; 3–B; 4–A; 5–A; 6–A; 7–A; 8–B; 9–A; 10–A; 11–B; 12–B; 13–B; 14–A; 15–A

(Redakcja)

CATS
Miesięcznik skandynawski
Nr indeksu [illegible]
Redaktor naczelny: [illegible]
1300 Kopenhaga K.
Borgergade 8, Dania
Redaktor wydania polskiego:
[illegible]
Wydawca: Scandinavia [illegible] Publishing House Ltd.
Adres dla korespondencji krajowej: 00-343 Warszawa 30
Skrytka pocztowa 178
Skład i łamanie: PRINT Warszawa. Przygotowanie do druku: [illegible] PTE Singapur. Druk: Strohal Druck, Wieden

PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA

Zapraszamy gorąco polskie czytelniczki do nadsyłania prywatnych fotosów. Każde opublikowane zdjęcie będzie honorowane 20 $. Zdjęcia prosimy wysyłać na nasz adres:

SCAN MAG A/S
Borgergade 6
1300 Kopenhaga K
DANIA

Z dopiskiem na kopercie »YLVA«



Życiową pasją Gabrieli z Katowic jest pozowanie



Tamara z Piotrkowa Trybunalskiego lubi fotografować się w perlach



Mariola z Bielska jest namiętną czytelniczką literatury erotycznej



Małgorzata z południowej Polski uwielbia czarną bieliznę



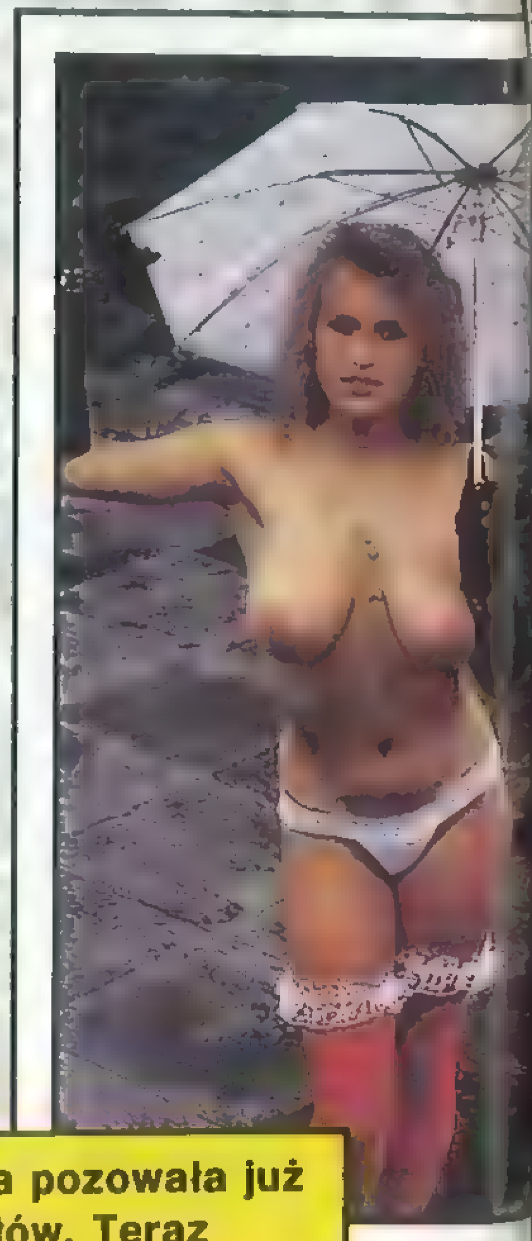
Renata pracuje jako pielęgniarka w jednym ze stołecznych szpitali



Tajemnicza Katarzyna z Kielc nie lubi mówić o sobie



Małgosia próbuje sił jako modelka za granicą. Nam przysłała zdjęcie sprzed swojego wyjazdu



Dorota pozowała już do aktów. Teraz pracuje jako „ubrana" modelka



Ewa właśnie kończy studia i poważnie myśli o tym, by zostać modelką



Gloria z Łodzi uwielbia wycieczki za miasto ze swoim chłopakiem

SEX NEWS



KOBIETY RÓWNIEŻ
lubią oglądać zdjęcia nagich dziewcząt, twierdzi duńska specjalistka od spraw seksu Jannie Helle. W wielu przypadkach takie zdjęcia działają na nie stymulująco pod względem seksualnym. Często te kobiety identyfikują się z dziewczętami, oglądanymi na zdjęciach, instynktownie więc nabierają ochoty na rozrywki seksualne. Niektóre kobiety są bardziej, niektóre mniej tego świadome. Kobieta potrafi wyobrazić sobie, że znajduje się na miejscu modelki, rozbiera się, pozostaje sam na sam z fotografem – mówi Jannie Helle, która będąc sama kobietą, wie jak wygląda prawda.

Ujrzane i zasłyszane przez: BENTA CHRISTIANSENA

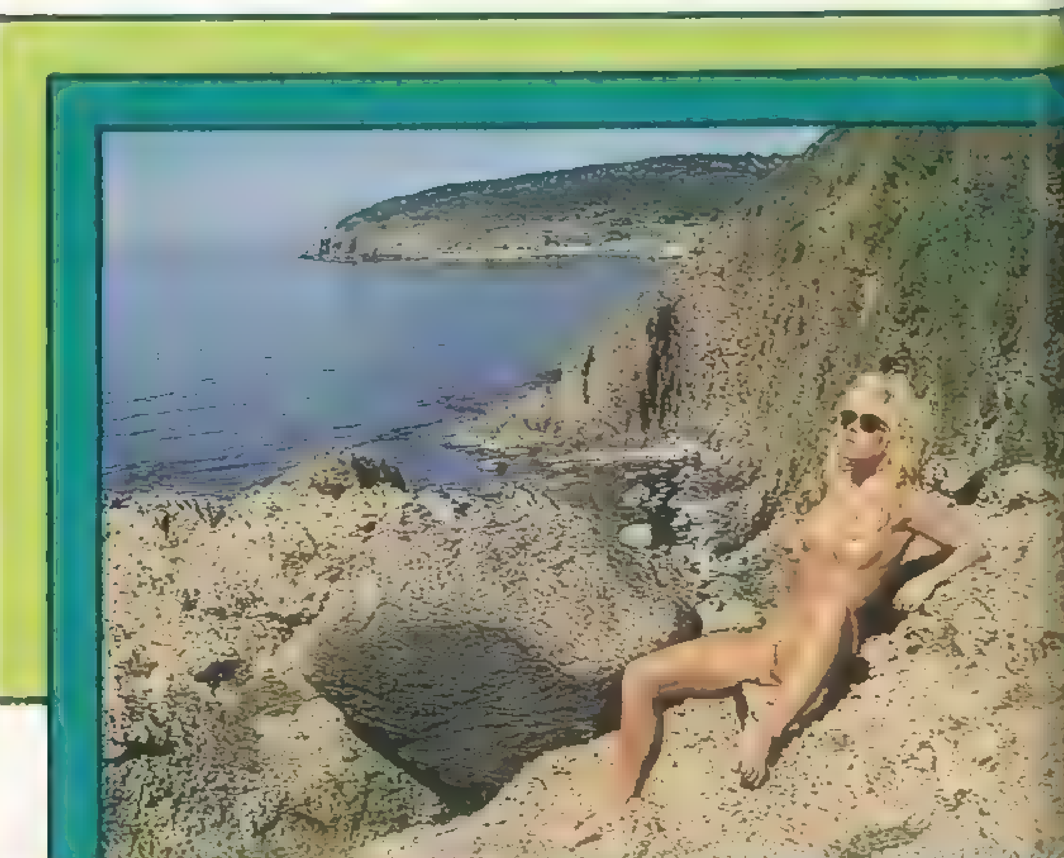


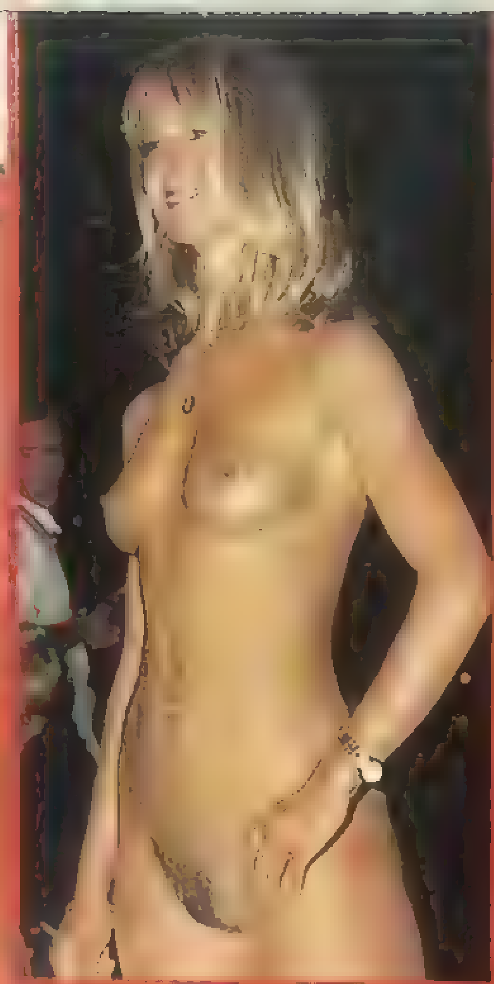
JUŻ
na prawie pół roku przed rozpoczęciem letnich Igrzysk Olimpijskich słodkie życie w Barcelonie stało się dwukrotnie droższe. Jedynie prostytutki uliczne nie pobierały wyższych stawek. Pewien norweski biznesmen, który właśnie powrócił z Hiszpanii twierdzi, że panie do towarzystwa zarabiały w ciągu ostatnich miesięcy ogromne pieniądze. Nasz rozmówca zapłacił, bagatelka, 400 dolarów za luksusową panienkę. Znawcy barcelońskiego nocnego życia uważają, że podczas Olimpiady ceny mogą dojść do 800 dolarów plus napiwek. I to za jedną noc. Tylko w takich klubach nocnych, jak „El Molino" ceny pozostaną umiarkowane.

MAŁE JĘDRNE PIERSI
są modne jak nigdy dotąd. Dążenie do wszystkiego, co naturalne i zdrowy rozsądek zwyciężają nareszcie pogląd, że im większe cycki tym lepsze. Tak przynajmniej twierdzi amerykański chirurg Harry Spiera z Uniwersytetu Mount Sinai w Nowym Jorku. Spiera przedstawił pięć nowych raportów naukowych, w których udokumentował ryzyko związane z przeprowadzaniem operacji piersi. Na niebezpieczeństwo narażone są przede wszystkim takie kobiety, jak Dolly Parton, czy Brigitte Nielsen, które dwukrotnie powiększyły swoje piersi przy pomocy silikonu.



WOJNA O SEKS
wybuchła w małym idyllicznym miasteczku Sölden w Tyrolu. Miejscowe biuro turystyczne postanowiło odświeżyć trochę staroświeckie broszury, drukując zamiast nich nowoczesne informatory. Zamiast zdjęć górali w skórzanych spodniach i góralek w długich sukniach Dirndl, nowa broszura jest naszpikowana zdjęciami dziewcząt w strojach toples i nagimi pośladkami. Miejscowa ludność podzieliła się na dwa obozy. Jeden z nich, katolicki, skierował sprawę przeciwko biuru turystycznemu do sądu obawiając się, że to małe, romantycznie położone miasteczko stanie się nowym Bangkokiem. Drugi obóz bawi się pysznie. A z wydrukowanych 100 000 egzemplarzy informatora pozostało już tylko 20 000. Mamy nadzieję, że w jednym z następnych numerów „Cats" zamieścimy reportaż z frontu walk w Tyrolu. Póki co jednak musimy się zadowolić zdjęciem archiwalnym.





NA CZELE
niemieckiej państwowej cenzury pornograficznej „Bundesprüfstelle für jugendgefährdende Schriften" stanęła kobieta, 40-letnia Elke Monnsen-Engberding. Planuje ona wprowadzenie rozmaitych zakazów, ale branża pornograficzna przyjmuje to ze stoickim



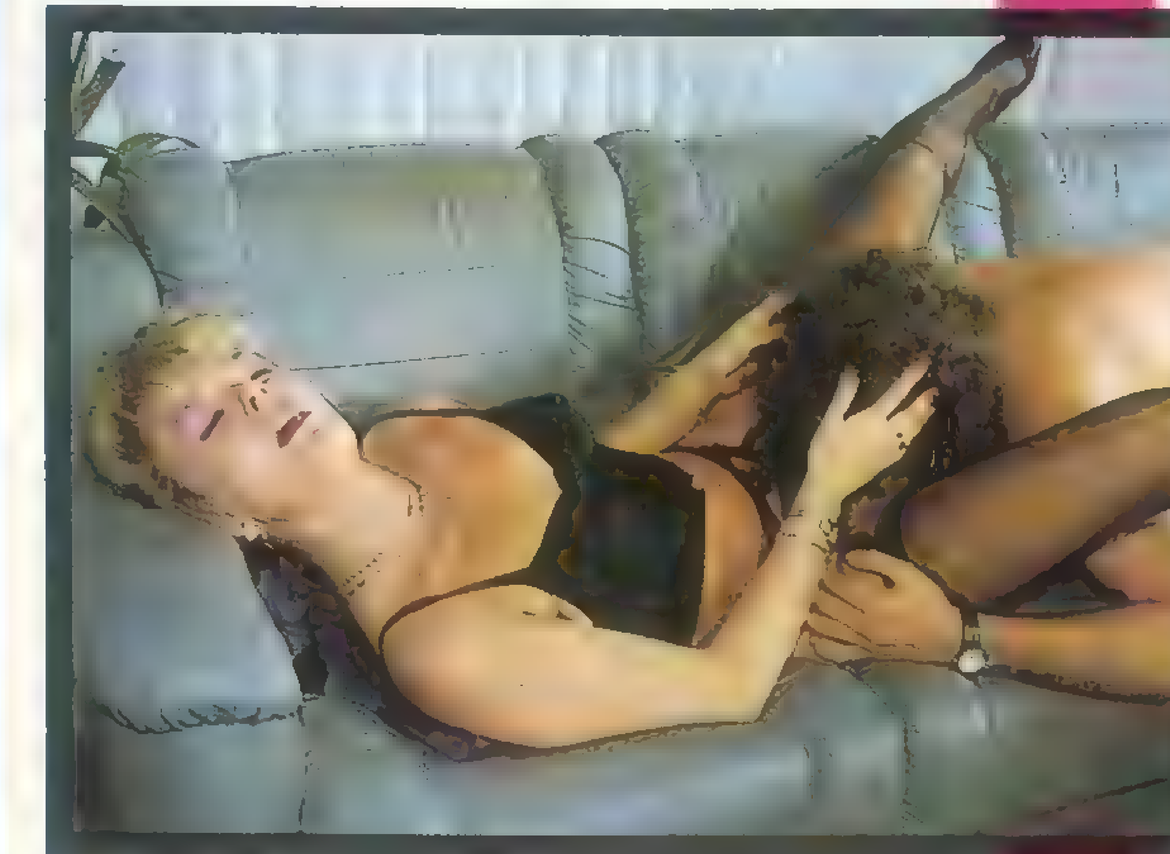
spokojem. Nowy szef cenzury naraża się właściwie na śmieszność, jako że od 1992 roku wszelkie formy pornografii mogą swobodnie przekraczać granice większości zachodnich krajów europejskich dzięki przystąpieniu do Wspólnego Rynku! Oznacza to swobodny handel wszystkim – od pomidorów począwszy, a na pornografii skończywszy – we wszystkich krajach Wspólnoty.

LAKIEROWANA ODZIEŻ
jest modna jak nigdy przedtem. Moda na nią nastała w 1989 roku, gdy francuski kreator mody Thierry Mugler wylansował swoją „kolekcję Drakula", która z miejsca stała się wielkim hitem. Jego kolega po fachu Gaultier, zaopatrujący super-gwiazdę Madonnę w seksowne kostiumy jest podobnego zdania. Amerykańska gwiazdka porno Jeannie Pepper (na zdjęciu) od szeregu lat jest zwolenniczką lakierowanej odzieży. Najpiękniejsze i najseksowniejsze ubrania tego typu można kupić w Amsterdamie, donosi Jeannie. Włoski twórca mody Domenico Dolce tak wypowiada się na temat nowej fali w tej dziedzinie: – Na pewno będzie trwała ładnych parę lat. Połyskujący lakier, ściśle przylegający do ciała, zwłaszcza zgrabnego, wysyła silniejsze sygnały erotyczne niż inne znane nam dotychczas materiały.



BORNHOLM
to najseksowniejsza wyspa urlopowa w całej Danii. Latem staje się ona miejscem zlotów wszystkich, którym obca jest pruderia. Bornholm to przepiękne, czyste plaże i piękne półnagie dziewczyny, które łatwo jest skłonić do ściągnięcia majteczek. Tak przynajmniej twierdzi niemieckie czasopismo młodzieżowe „Coupé" w przewodniku seksu po miejscach urlopowego wypoczynku w Europie. Bornholm uplasował się tu na trzecim miejscu po Lazurowym Wybrzeżu i Majorce. Niemieckie czasopismo donosi, że „opaleni mężczyźni, przyozdobieni złotymi ozdobami, zachowujący się przyzwoicie", mogą tu zawsze znaleźć sobie jakąś dziewczynę.

TEGO RODZAJU
rozrywki w domowym zaciszu mogą niejednokrotnie szarpać nasze nerwy, jeśli w domu są dzieci. Dla wielu par jest to sytuacja wpływająca destrukcyjnie na ich małżeństwo. Dzieci po prostu zbyt często stają się przyczyną rozpadu życia seksualnego rodziny. Gdy mamę i tatę najdzie ochota robienia tego ze sobą, wtedy niespodziewanie przybiegają dzieci i wszystko psują. Pewna duńska matka, Susie Haxthausen, napisała nawet o tym książkę. Jej tytuł brzmi „Ty i ja i nas troje".



68 PROCENT
mężczyzn z dawnej NRD jest zadowolonych ze swojego życia seksualnego. W zachodniej części Niemiec jest ich tylko 57 procent, donosi dziennik „Hamburger Morgenpost". Większość przeankietowanych Niemców ze wschodu woli kochać się w ciemnościach, podczas gdy większość ich bardziej wyzwolonych braci i sióstr z zachodniej części najbardziej lubi robić to przy świetle.



W ARMII AMERYKAŃSKIEJ
co pewien czas wybuchają skandale seksualne. Ostatni z nich został ujawniony po powrocie żołnierzy płci pięknej z wojny nad Zatoką. Co dziewiąta kobieta wracająca do domu była w ciąży. Połowa z nich spodziewała się dziecka jeszcze przed wyruszeniem na front, podczas gdy druga połowa wykorzystała w tym celu spokojne chwile na linii frontu. Niemiecki magazyn „Der Spiegel" ujawnił ten skandal już wiele miesięcy temu. Obecnie napływają informacje o masowych rozwodach. Występują o rozwód nie tylko ci mężczyźni, których żony powróciły z brzuszkami z linii frontu, lecz również i ci, których małżonki tego nie zrobiły. Twierdzą oni mianowicie, że nie mogą mieć pewności, co mogło dziać się na froncie. Prawdopodobnie tylko bardziej uważały, twierdzą oburzeni małżonkowie. Taki sposób myślenia cechuje początkujących, lecz trudno go w tym przypadku odrzucić.









JULIE

Foto: DAG ÖHRLUND

CLAYTON'S COLLEGE (3)

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Joël rozmawiał z Conception po drugiej stronie muru. Stali oboje. Joël trzymał ją mocno w ramionach.

– Kocham cię, Conception, tak bym chciał, żebyśmy należeli do siebie.

– Ja też, kochanie – odpowiedziała.

Ucałował ją w czoło, potem w policzek.

– Masz tak nieprawdopodobnie gładką skórę – szepnął.

– Och, Joël, nie mów takich rzeczy.

– A niby dlaczego, jeśli to prawda?

Mimo upiornego upału, ręce miał zziębnięte. Puścił ją i przysiadł na murawie, pod murem. Patrzył na nią słodko i błagalnie. Jego małe, ostre zęby błysnęły w uśmiechu mięsożernego samca. Wiedział, że wszystkich ten uśmiech rozbrajał.

Dotknął lekko jej ręki.

– Co masz zamiar robić tej nocy?

– Tej nocy mam zamiar spać.

– W tym upale? – powiedział jakby nieco rozczarowany. – Założę się, że nie będziesz mogła zasnąć.

– A co masz mi do zaproponowania?

Patrzyła mu prosto w oczy. Ścisnął ją mocniej za rękę. Nie odpowiadał. Zadowalał się trzymaniem jej oczu w swoich. Nagle podniósł się. Stał tuż przy dziewczynie, a ona się nie cofnęła. Ujął jej twarz w dwie ręce i wziął jej usta. Usiłowała zrazu się odsunąć, ale prawą ręką objął jej ramiona a lewą oparł na karku tak, że nie mogła umknąć z wargami przed jego natarczywością. Różni chłopcy już ją całowali. Ale nie pamiętała, żeby ktokolwiek to robił z takim niepokojącym zapamiętaniem. By złapać oddech otworzyła usta i poczuła na swoim języku język Joëla. Zakręciło jej się trochę w głowie i prawie nieświadomie też objęła Joëla za szyję. On trzymał ją teraz w talii i przyciskał do siebie ze wszystkich sił. Conception poczuła jak jej drobne, strome piersi przywarły do piersi Joëla a w chwilę potem, że nogi jej uwięzły pomiędzy jego nogami. Na wysokości brzucha, przez kostium i przez pareo poczuła coś twardego co się poruszało. Joël ujął ją za rękę i usiłował pociągnąć tę rękę w dół. Trochę ją to otrzeźwiło i udało jej się cofnąć.

– Och, Joël... Joël! – wymówiła z trudem.

– Tej nocy przyjdę do ciebie!

– Nie, nie, oszalałeś! – szepnęła z najwyższą trwogą.

Ale znów ją przycisnął mocno do siebie a ona, w zamieszaniu, kiwnęła głową.

– Muszę już wracać – powiedziała wreszcie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Po parku błądził pan Boni w towarzystwie swojej żony. Wracając z Davila's, spotkał ją przy bramie. Ubrała się, oczywiście. Ale musiała to zrobić bardzo niedbale lub, przeciwnie, z niezwykłą starannością, bowiem nikt nigdy nie widział jej tak ubranej. Miała na sobie białą żorżetową spódnicę i bluzkę z różowego muślinu, całkowicie przezroczystą. Pod tym ani koszulki, ani majtek, ani stanika. Podszedłszy do niej wyczuł lekki zapach alkoholu.

– Tak mi było gorąco, że pozwoliłam sobie na małego Williama Lawson'sa z lodem... Ty nie miałbyś ochoty?

Wyglądało na to, że nie był taki mały.

Wziął ją pod rękę i też się zaśmiał.

Przeszli zaledwie parę kroków, gdy zobaczyli Conception Tansillo zeskakującą z muru. Zatrzymali się, zastanawiając się, co należało jej powiedzieć, ale Conception pobiegła na prawo, w kierunku stawu.

Ona też, pomyślał pan Boni.

Pani Boni, której alkohol uderzył już do głowy, parskała wesoło.

– Chodźmy zobaczyć, gotowam się założyć, że mały Joël jeszcze tam stoi pod murem.

Lecz kiedy się zbliżyli do chatki Joba, usłyszeli wewnątrz jakiś ruch. Pani Boni podeszła cicho do okna i przykleiła doń oko. Przywołała męża gestem ręki.

– Brenda tu jest – szepnęła.

Roznosiło ją od wewnętrznego śmiechu. Łaskotało ją nie tylko w gardle, ale w całym ciele i nawet w nogach. Znajdowała się w jakimś dziwnym stanie podniecenia. Miała ochotę tarzać się w trawie, bić i być bitą. A jednocześnie wydawało jej się, że mogłaby chodzić po chmurach, stać się sama chmurą, która ulatuje w niebo i rozprasza się w gorącym przestworzu. Pan Boni pchnął drzwi chatki i weszli.

Brenda wciąż leżała na stole z rozrzuconymi nogami i włosami zamiatającymi podłogę. Wyglądała na ofiarę jakiegoś druidycznego rytuału.

– Co ty robisz, Job? – burknął pan Boni.

Job był zawstydzony i przerażony. Wycierał grube ręce o welwetowe spodnie.

– Wyjdź stąd, Job, wyjdź natychmiast! – rozkazał pan Boni.

Ale sam miał dziwnie jakoś umykające spojrzenie.

Błaganie i dziki upór odmalowały się na tępej twarzy Joba, ale pan Boni już się opamiętał i popatrzył na niego z nieukrywaną złością. Ogrodnik wyszedł. Pani Boni zamknęła drzwi na zasuwę i sprawdziła czy firanka jest szczelnie zasłonięta.

Podeszli razem do Brendy. Spódnica była wciąż zrolowana na brzuchu, a dziewczyna nieprzytomna. Uniosła na chwilę powieki, ale wcale nie wiadomo, czy zdała sobie sprawę z ich obecności.

– Brenda... Brenda... – szeptała czule pani Boni.

Przysunęła twarz do jej twarzy i łagodnie głaskała ją po szyi. Po czym, jakby zaniepokojona stanem dziewczyny, sięgnęła ręką niżej i ujęła ją za pierś. Druga ręka powędrowała do drugiej piersi i też zaczęła ją tarmosić. Wciąż powtarzała Brenda, Brenda... Wreszcie Brenda otworzyła oczy i usiłowała się podnieść. Nie pomyślała jednak o naprawieniu nieporządku w garderobie i odsłoniętym kroczem wciąż kłuła w oczy pana Boniego. Uśmiechnęła się na wpół przytomnie i usiadła na stole, ale zaraz znów się osunęła w ramiona pani Boni. Ta miętliła jej piersi obydwiema rękami, obśliniając szyję i kark namiętnymi pocałunkami. Pan Boni zbliżył się, pochylił nad Brendą, przysunął ją do krawędzi stołu, wsunął obie ręce pod pośladki i tryumfalnie wepchnął w nią swój pal. Na chwilę straciła oddech, zaskoczona, ale zaraz poczęła wiercić się na wszystkie strony, popiskując krótkimi jękami rozkoszy. Zawisła na szyi pani Boni i mełła językiem jej język, podczas gdy ręce tej ostatniej darły jej piersi, łono i uda. Pan Boni pracował nad nią z sumiennością, rytmicznie i najgłębiej jak mógł, wyjmując z niej członka prawie całkowicie przy każdym cofnięciu, by wbijać go z powrotem z ponowioną siłą. Brenda odczuwała to jako kolejne fale gwałtownych, ale słodkich razów, odbijających się echem w najdalszych zakamarkach jej ciała. Wydawało się jej, że miota się w niej jakaś potworne wielka rzecz, o wiele większa niż sądziła, że będzie w stanie kiedykolwiek w siebie przyjąć, i usiłuje przewiercić ją na wylot. Sama pchała ile sił w krzyżach, by wychodzić na przeciw tym razom i zwielokrotniać tym samym ich gwałtowność.



ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Conception Tansillo wróciła do sypialni. Stała w oknie i przyglądała się pustemu parkowi. Coraz mocniejsze gromy wstrząsały niebem, ale deszcz jeszcze się nie puścił. Od czasu do czasu pojedyncze krople padały na jej twarz. Przebiegł ją wtedy dreszcz i cofała się do pokoju. Rozpięła pstre pareo. Stała w kostiumie kąpielowym i przeciągała się z lubością. W ciemności lustro odzwierciedlało niewyraźnie jej postać, wyglądała jak jakaś zjawa. Po pewnym wahaniu opuściła ramiączko kostiumu i wyswobodziła lewą pierś. Zbliżyła się do lustra, by lepiej się w nim przejrzeć i tak już pozostała, zadumana, nieobecna z czołem wspartym o ciepłe zwierciadło.

Po chwili dał się słyszeć szelest otwieranych gdzieś w sypialni drzwi, ale pogrążona w swoich myślach Conception nie zwróciła na to uwagi. Był to Job. Doszedłszy do drzwi sypialni, nie ośmielił się zaraz wejść i dreptał po korytarzu, czekając na jakiś głośniejszy grzmot pioruna, który zagłuszyłby odgłos otwieranych drzwi. Teraz wszedł.

Podskoczył, gdy oślepiła go błyskawica i przez parę minut czaił się znieruchomiały w jednym z pierwszych pokoików. Kółka zasłony dźwięczały na szynie i czasami trzeszczała podłoga. W rzadkich chwilach zupełnej ciszy nie można było wyczuć śladu obecności ludzkiej. Wyszedł na palcach z pokoiku, uważając by nie potrącić zasłony i posuwał się ostrożnie po omacku. Nagle poczuł zapach dymu z papierosa i stanął z bijącym sercem. Wszedł do najbliższego pokoiku i czekał. Nie mylił się. Miss Tansillo była już obok. Teraz słyszał jak cicho podśpiewuje. Znalazł dziurkę na wysokości lustra. Zapchano ją kitem. Wyciągnął z kieszeni mały śrubokręt i zabrał się do wypychania kitu. Musiał poczynać sobie z największą ostrożnością, bo jeśli Miss Tansillo znajdowała się właśnie przed lustrem, będzie musiała niechybnie zauważyć albo koniuszek śrubokręta, albo wypadający kawałek kitu. Job zaryzykował. Kit wypadł i nie było żadnej reakcji z tamtej strony przepierzenia. Dziurka miała rozmiar dwucentówki. Przyłożył do niej oko.

Dziewczynka leżała na łóżku i paliła spokojnie papierosa. Zapaliła lampkę nocną i była w pełni oświetlona. Miała na sobie kostium kąpielowy. Job nie spuszczał jej z oczu, choć nic się nie działo. Gdy skończyła papierosa wstała i parokrotnie się przeciągnęła. Wydawała się jednocześnie zdenerwowana, niespokojna i pełna gorączkowej radości. Machinalnie dotykała raz po raz swych piersi, po czym ręce kładła pod pachy i przyciskała je ramionami. Miała drobną, niezwykle proporcjonalną figurę, ciało koloru bursztynu, wygładzone jak statuetka z kości słoniowej. Długie krągłe uda, szerokie biodra, wąska talia, piersi całkiem duże jak na tak młodą dziewczynę i wysoko zawieszone. Job zobaczył, że tarmosi nerwowo ramiączka kostiumu i nagle zsunęła je po gładkich, toczonych ramionach.

Ukazały się jej piersi. Czułe, jakby spragnione pieszczot, ze sterczącymi, maleńkimi sutkami. Conception podeszła do lustra i długo się im przyglądała. Znajdowały się nie dalej niż dwadzieścia, trzydzieści centymetrów od płonących oczu Joba. Potem odsunęła się od lustra, odsłoniła brzuch, łono, uda i kostium znalazł się na ziemi. W chwilę potem siedziała już na łóżku, przodem do Joba. Trzymała się za kostki. Przez kratę łóżka Job widział bielszą, wewnętrzną stronę ud i wąską, różową szparkę, którą okalał czarny, bujny mech. Długo pozostawała w tej pozycji, raz zdając się pogrążona w głębokiej medytacji, raz nasłuchując odgłosów z zewnątrz. Grzmiało już teraz bez przerwy. Wiatr wpychał do sypialni fale przegrzanego powietrza. Deszcz jeszcze nie padał, ale niebo było czarne, skłębione chmurami.

Conception wyciągnęła się na łóżku, opierając nogi na poduszce i teraz Job oglądał jej ciało w skróconej perspektywie: uda wydawały się grubsze, brzuch bardziej wypięty, piersi cięższe. Płeć dziewczynki zajęła w tym obrazie centralne, obsesyjne miejsce. Wydawało się że pomiędzy jej nogami czai się jakieś małe, różowo-czarne zwierzątko. Job zobaczył jak ręka Conception zniża się do niego i teraz już tylko to widział: dwa długie, delikatne palce rozchylające wargi sromowe, zagłębiające się w środku i roz-

poczynające swój coraz bardziej lubieżny taniec.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

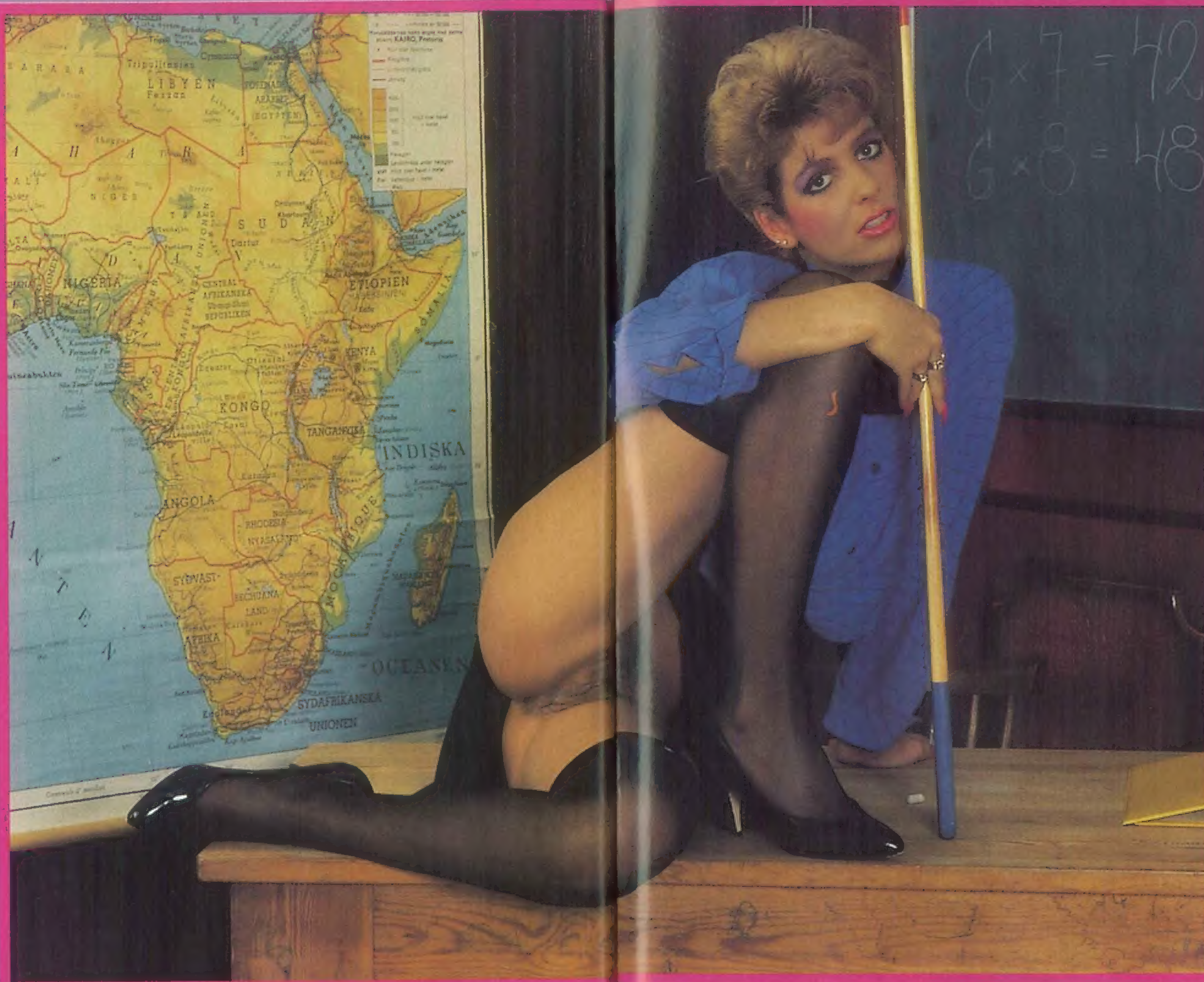
Nagle straszliwa błyskawica rozdarła niebo i obnażyła na chwilę budynki i drzewa i najmniejsze przedmioty leżące na ziemi. Prawie jednocześnie uderzył grom i spadła ulewa. Wśród trzasku piorunów wszędzie chlupała woda. Państwo Boni biegli przez park, ale po kilkunastu krokach, byli już zmoczeni do ostatniej nitki. Pani Boni wydawała się naga w przezroczystej bluzce i ściśle przylegającej do ciała spódnicy. Biegli, trzymając się za ręce. Zostawili Brendę uśpioną z wyczerpania w chatce ogrodnika. Gdy stanęli na ganku odwrócili się, żeby zobaczyć jak trawnik zamienia się powoli w jezioro. Byli zdyszani, strugami spływała z nich woda pomieszana z potem. Wciąż trwał jeszcze upał. Pani Boni bez słowa zrzuciła odzienie i naga wybiegła aż na środek trawnika. Jej pośladki, brzuch i piersi błyszczały w ciemności za każdym razem gdy błyskało, a ona podstawiała twarz pod siekący deszcz... Wydawała się sobie bliska omdlenia, wreszcie upadła w ciepłą, mokrą trawę. Ocierała o nią twarz i brzuch, wydzierała kępki trawy zmieszanej z ziemią i z rozkoszą rozmazywała je po całym ciele, po piersiach i między nogami. Przy każdym mocniejszym smagnięciu ulewy, podskakiwała i wydawała pisk rozkoszy. Oblepiona była trawą i błotem, ale wystarczało jej się podnieść z ziemi, by deszcz ją obmywał i znów stawała się biała i pełna, błyszcząca w świetle błyskawic. Pan Boni zdecydował się podejść do niej. Gdy się zbliżył, leżała na plecach, cała otwarta i rozłożysta, jak wielka muszla przygotowana na przyjęcie całej wody z nieba... Schylił się, ujął ją jedną ręką pod ramiona a drugą pod uda i podniósł. Stojąc tak dotykał raz po raz językiem jej ociekającego wodą i trochę dymiącego ciała.

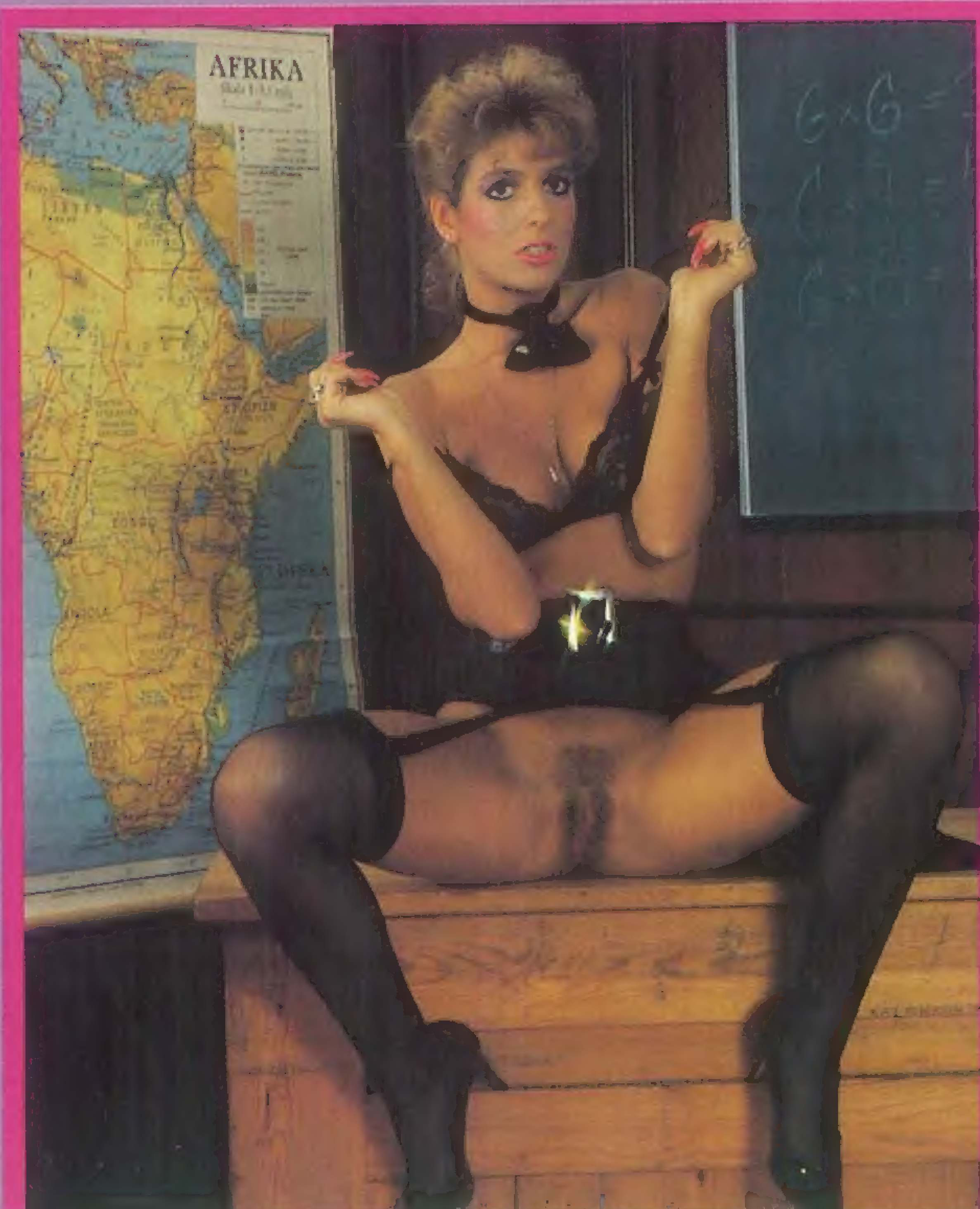
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Joël chyżo przeskoczył mur i znalazł się w parku Clayton's. Pośrodku trawnika zobaczył pana Boniego z żoną na rękach, nieruchomego, jakby wyrzeźbionego przez ogień z niebios, po czym ten obraz znikł w ciemnościach. Puścił się biegiem. Był w samych tylko slipkach i przemykał się jak blady cień przez mrok nocy. Dobiegł do ganku zanim ktokolwiek go zobaczył i trzema susami znalazł się w budynku. Gdy wszedł na pierwsze piętro, przestraszył się, zdawało mu się, że doszedł go jakiś głos. W normalnej sytuacji Joël Lincoln nie byłby tak płochliwy, ale teraz znajdował się w stanie wielkiego zdenerwowania i napięcia. Stracił więc trochę głowę, tym bardziej, że był w stroju jakiego się nie wkłada na oficjalne wizyty. Wiedział, że mieszkanie państwa Bonich jest na drugim piętrze, mimo to jednak pognał tam. Otworzył pierwsze lepsze drzwi z korytarza. Powoli oczy przyzwyczaiły się do ciemności i zobaczył, że znajduje się w łazience. Niklowe krany i tusz błyskały w ciemności. Pioruny i ulewa wydawały się stąd bardzo odległe, bo okna zaciągnięte były grubymi zasłonami. Po chwili, odzyskawszy zimną krew, wyzwał się od idiotów i zdecydowany nie tracić już ani minuty, otworzył drzwi. Ale teraz naprawdę usłyszał głosy na schodach. Państwo Boni wchodzili na pierwsze piętro. Zapachy i odgłosy burzy ciągnęły za nimi. Zamknął więc szybko drzwi.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Pan Boni wszedł na podest drugiego piętra i skierował się od razu do swego pokoju, który znajdował się na drugim końcu korytarza. Jego żona weszła prosto do łazienki. Zapaliła światło. Rzuciła w kąt przemoczone ubranie. Ciągle jeszcze rozochocona i rozgrzana zabawą wyglądała jak wesoła i trochę wstawiona nimfa. Podeszła do lustra znajdującego się nad umywalką i o mały włos nie wydała okrzyku zdumienia. Zasłona okalająca tusz była zaciągnięta i od drzwi nie mogła zobaczyć nic podejrzanego. Ale teraz, w lustrze, widziała szparę w tej zasłonie i przez tę szparę widać było, że tam ktoś jest. I że ten ktoś jest goły. Nie pomyślała ani przez chwilę, że ktoś obcy mógłby tu się wedrzeć i nie odczuwała żadnego strachu.







Jak gdyby nigdy nic, podeszła do wanny poszukać mydła i rzuciła krótkie spojrzenie w szparę zasłony. Poznała Joëla Lincolna. Czuła że jest, że stoi tam w przerażeniu, skamieniały, z bijącym sercem. Tak jak udało jej się przed chwilą powstrzymać okrzyk zdziwienia, tak teraz powstrzymała uśmiech. Poczuła w brzuchu ostre ukąszenie żądzy, przedłużające i zwielokrotniające stan ustawicznego podniecenia w jakim się od paru godzin znajdowała.

Podeszła znów pod lustro umywalni, w którym zaczęła się długo przeglądać. Czuła oczy Joëla na sobie. Sięgnęła po ręcznik i zaczęła się bardzo powoli wycierać, obracając się jak na rożnie przed oczyma chłopca. Długo wycierała, pieszcząc je przy tym, piersi, których wielkie, nabrzmiałe sutki przybrały kolor ciemnego fioletu. Gdy całe ciało było już prawie suche, dotknąwszy z czułością najintymniejsze części swego ciała, zademonstrowawszy parokrotnie jędrność swych wielkich piersi, pochyliwszy się raz czy dwa w obrocie by okazać wspaniałość swych pośladków, odłożyła ręcznik na bok i puściła wodę do wanny. Jednym krótkim ruchem odsunęła zasłonę tuszu, jakby po to żeby się nie zmoczyła i dopiero wtedy wydała krótki okrzyk. Zgłupiały Joël patrzył to na nią, to na własne nogi, zalewane już wodą. Też głupio się uśmiechnęła i udając, że niedowidzi, zapytała:

– A co pan tu robi?

Patrzyła na chłopca z pożerającą ciekawością. Oglądała gładkość jego młodzieńczego torsu, twardy, płaski brzuch, długie muskularne uda, skórę, której delikatność prześwitywała spod opalenizny. Widziała też, przez mokre slipki, emocję w jaką go wprawiła i ciągle wprawiała.

– Rozumiem – powiedziała – chciał się pan po prostu wykąpać.

– Przepraszam, ja... nie...

Ale nie mógł skończyć zdania. Sytuacja przerosła tupet Joëla Lincolna.

Udawała tak bezgraniczne zdumienie, że nie pozwalało ono zastanowić się nawet nad niewłaściwością własnej nagości w obliczu chłopca. Powiedziała, znów z nutką ironii:

– Ale też prawda, że jest pan strasznie brudny.

Z tego skakania przez mur i biegania po błocie Joël był rzeczywiście cały w plamach po zaprawie murarskiej, trawie i brunatnej ziemi. Popatrzył na siebie z niechęcią.

– Jak też tak można się ubrudzić!

Dotknęła palcem lędźwi młodego człowieka, na których widniała szczególnie wyraźna plama, potem kolana. Jakby przez roztargnienie, pozwalała swojemu palcowi wędrować w górę i w dół jego uda. Wreszcie uśmiechnęła się z wyrozumiałością starszej siostry, przywykłej do wybryków braciszka i popatrzyła mu w oczy z czułą naiwnością.

– Cóż więc, będę musiała pana wykąpać – powiedziała. – Czy nie wstyd panu, panie Lincoln, doprowadzać się do takiego stanu i pozwalać na to, by kąpać go musiała kobieta?...

Wydawał się nic nie rozumieć z tego, co do niego mówiła, ale zaobserwowała, że jego podniecenie fizyczne bynajmniej nie malało. Zaczęła się śmiać, śmiechem cichym i histerycznym, od którego drżały jej miękkie piersi o potężnych czubach twardych jak kamień. Wanna napełniła się już do połowy i pani Boni kazała Joëlowi się zbliżyć. Wciąż śmiejąc się, sięgnęła po myjkę i namydliła ją obficie. Trzymając chłopca za ramię, drugą ręką poczęła myć jego nogi. Najpierw namydlała długo obie łydki, potem kolana i uda. Ale wtedy myjka zaczęła jej przeszkadzać, więc zdjęła ją i odrzuciła. Już bezpośrednio nagimi rękami obmyła wewnętrzną stronę lewego uda. Przeszła do drugiego, myła dokładnie i skrupulatnie, coraz wyżej i wyżej. Doszedłszy do granicy slipków, opuściła je do wody, gdzie teraz pływały. Wpół przechylona nad wanną, twarz miała na wysokości brzucha Joëla. Miękkimi, umiejętnymi rękami obmywała mu tyłek, potem krocze. Trzymał się jej za szyję, żeby się nie przewrócić i drżał cały, ale chyba nie z zimna. Woda z obu kranów wciąż lała się z monotonnym szumem a na dworze co chwila rozlegały się donośniejsze trzaski piorunów. Wzięła do ręki jego twardy, nabrzmiały członek i poczęła go systematycznie trzeć obficie namydloną dłonią. Już się nie śmiała, ani on; twarze ich były pozbawione wyrazu i wstrząsały nimi krótkie dreszcze.

Przerwała na chwilę swój proceder i Joël usiadł w wannie. Zakręcił oba krany i nastała cisza. Pani Boni dygotała od stóp do głów. Weszła i ona do wanny, usiadła naprzeciw chłopca. Pozostali przez chwilę prawie nieruchomi plącząc swe nogi i ocierając je o siebie. Pani Boni poczuła jak stopa Joëla pnie się powoli do góry po jej udzie, pomiędzy nogami i oparła się plecami o brzeg wanny, wydając melodyjne westchnienie. Otwierała się jak wielki tropikalny kwiat, a jej rozwarte kolana wystawały nad opalizującą mydlinami wodę. Joël położył się na niej i brutalnie w nią wszedł a woda chlupotała miarowo wokół ich splecionych ciał.

Ciąg dalszy nastąpi

SUSAN







Foto: PETER FLODQVIST